DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 258. Niedziela, 7 (19) Listopada 1865 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biórze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.— Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.— Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biórze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.— Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rsr. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, dnia 6 (18) Listopada.

Bank Polski, podaje do publicznej wiadomości, że w wykonaniu instrukcji z d. 30 Grudnia (11 Stycznia) 1837/8 r. i 2 (14) Października 1845 r., przepisujących sposób i termina losowania certyfikatów lit. B. w zamian za złożone w Komisji Umorzenia Długu Krajowego, obligacje cząstkowe z pożyczki 150 miljonowej, wystawionych, odbędzie się w Banku Polskim w d. 15 (27) Listopada r. b., zaczynając od godziny 10-tej z rana, w obecności Komisji Umorzenia Długu Krajowego i delegowanych od Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, włożenie do koła kartek z numerami do certyfikatów lit B. należącemi; samo zaś losowanie tychże certyfikatów nastąpi w d. 16 (28) t. m. i r.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa, dnia 6 (18) Listopada.

Według telegramu z Paryża, *La Fr.* zawiera artykuł usiłujący zbić pogłoski, jakoby Francja dążyła do powiększenia terytorjalnego. Francja, powiada ten dziennik, nie szuka wcale powiększenia swej rozległości i nie ma najmniejszej ochoty zmienienia mapy Europy. Jeżeli wszakże inne wielkie mocarstwa chciałyby naruszyć na swą korzyść równowagę polityczną, Francja zmuszonaby była wzmocnić swe obronne stanowisko, przedsięwziąć środki ostrożności i pomyśleć o swem bezpieczeństwie, ustanawiając nową równowagę, którąby jej powróciła rękojmie, zniweczone przez zmiany wprowadzone gdzieindziej. To oświadczenie dworskiego dziennika, nie jest bez znaczenia w obec ciągle przypisywanych Prusom zamiarów wcielenia księstw nadelbańskich.— Po sprostowaniu *Monitora*, o którem wczoraj wspominaliśmy, tenże dziennik, jak telegrafują z Paryża, podaje rozmiary zmniejszenia armji, ogłaszając raport w tym względzie ministra wojny marszałka Randon, zatwierdzony przez cesarza Napoleona. Dekret cesarski nakazuje następujące zmniejszenia: Piechota gwardji cesarskiej ma utracić 7 bataljonów, jazda gwardji i armji po szóstym szwadronie w każdym pułku, piechota armji 200 kompanij, artylerja 40 baterij. Karabinierzy mający tworzyć jeden pułk, przejdą do gwardji. Inne niektóre zmniejszenia dotyczą szczegółów; w zamian za to uformowane będą trzy nowe bataljony tyralierów algierskich czyli turkosów. Zmniejszenie to zostanie dopełnione przez stopniowe uwalnianie. Oficerowie, których posady zostaną zwinięte, otrzymają urlopy. Zmniejszenia te, jakkolwiek niedosięgające rozmiarów nakreślonych poprzednio przez *La Fr.* i *La Patr.*, są dosyć znaczne i wskazują stanowcze zwycięstwo p. Foulda nad ministrem wojny, zwycięstwo po raz pierwszy uzyskane.—Względy pieniężne przeważnie zajmują teraz uwagę we Francji. *La Patr.* szczegółowo obliczając koszta okupacji Rzymu przez wojska francuzkie, dochodzi do rezultatu, że ta okupacja kosztowała Francję 56,600,000 fr.

Jak telegrafują z Rzymu, w dniu 15-m b. m. usuwający się ambasador austrjacki p. Bach, złożył papieżowi listy odwołujące, i obejmujący jego miejsce p. Hübner, listy uwierzytelniające.

Według telegramu z Wejmaru, rząd królewsko-saski oświadczył w Berlinie gotowość zawarcia traktatu handlowego z Włochami i uznania ich w ten sposób. Rząd pruski powątpiewał wszakże, aby Włochy na takie pośrednie uznanie przystały.

Z Bernu telegrafują, iż z Florencji doniesiono, że komisja kolei żelaznej przez Alpy, ułożyła już sprawozdanie, nie stawiając w nim stanowczego wniosku i pozostawiając rządowi włoskiemu wybór linji. Najprawdopodobniej zostanie wybrana linja przez Splügen.—Wiadomo jakie oburzenie sprawił w Szwajcarji wyrok wydany w kantonie Uri, skazujący jednego z literatów, za jego dzieło, na karę cielesną publicznie przez kata wymierzoną. Kara cielesna wszakże istniała dotąd w prawodawstwie szwajcarskiem. Obecnie rada stanu, na posiedzeniu w d. 16-m b. m., jak telegrafują z Bernu, 25-ciu głosami przeciw 13-u, uchwaliła przyjęcie do konstytucji związkowej zabronienia tej kary.

Według telegramu z Wiednia, *Wien. Abendpost*, z powodu różnych dziennikarskich pogłosek, zapewnia, że od czasu umowy gastejnskiej, która ustanowiła tymczasowy kształt sprawowania zarządu w księstwach nadelbańskich przez obu współposiadaczy, żadne układy co do ostatecznego kształtu rządu w tych księstwach nie toczyły się pomiędzy Austrją i Prusami.—Tenże dziennik podaje długi artykuł, mający rozjaśnić obecne położe-

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

BŁĘDNI RYCERZE

(Dalszy ciąg *)

Attykus spotyka dawnych znajomych na wieczorze u przyjaciółki Luizy.— Następstwa tego spotkania.

Attykus był u szczytu chwały. Z jednej strony miał kochankę niewolnicę, która miała mu służyć za drabinę do wdrapania się na wierzchołek społeczeństwa; z drugiej, posiadał on cudną kobietę, wysoką rodem, bogatą mieniem i wdziękami, które czarodziejskiem słowem „ufaj," otwierała przed nim na scież magiczną bramę ludzkiego szczęścia. Z panem Wincentym jeszcze niezerwał, a już na jego miejsce mógł znaleść sobie podporę między dawnymi towarzyszami z kraju, którzy za pieniądze i wesoły bankiet, znajdowali się w możności zapewnienia mu patrjotycznego stanowiska, któreby mu pozwoliło traktować za pan brat z rodzicami pięknej Izabelli.

Kołysany temi myślami, upojony szczęściem, Attykus siedział a raczej leżał w powozie, pieszcząc miękkie i wonne włosy Luizy, lub całując jej szyję i koronki osłaniające wzruszoną i podnoszącą się pod gorącym oddechem pierś lubieżnej dziewczyny. Szampan płodził w głowie naszego rycerza cudne obrazy; Paryż przedstawiał mu się jak czarodziejskie miasto, kochanka jego jak owa kobieta pokazana Faustowi przez szatana, i rzeczywiście oczy jej czarne pełne żaru, usta purpurowe w pół otwarte i hiszpańska piosenka, rzewna a zarazem dzika i namiętna, którą półgłosem nuciła, robiły ją podobną do tych niebezpiecznych postaci, które kusiły gorący mózg ascetów Tebaidy.

Powóz toczył się prędko, Attykus patrzył się na migające się przed nim światło gazu, uśmiechał się do gwiazd, spoglądał przyjaźnie i serdecznie na księżyc, jak gdyby mu chciał okazać że jest z niego kontent, lub szeptał półgłosem swej lubej jakąś powiastkę Boccacjusza i właśnie w chwili, kiedy Luiza zapłoniona parsknęła śmiechem, powóz zatrzymał się przed domem jej przyjaciółki.

Pani domu, tancerka z opery imieniem Berta, faworyta jenerała..., przyjęła Attykusa z całą serdecznością, znała go ona bowiem z opowiadania Luizy. Po przedstawieniu go innym gościom, Attykus siadł za stolikiem do gry. Towarzystwo męzkie, składało się z francuzów i dopiero później trochę, przybył Ludowic w towarzystwie Teodora.

Ludowic był ubrany po polsku, jak augustowski szlachcic, wyjąwszy stalowych łańcuchów na brzuchu, angielskich kołnierzyków i binokli na nosie. Na palcach miał on bogate pierścionki, na żupanie ciężką dewizę, a głos jego miał ton zuchwały, pewny siebie, co nie mało zdziwiło Attykusa, gdyż jakkolwiek Ludowic ożenił się w kraju, to wszakże pieniądze żony, niepozwalały mu mieć tak pysznego stroju. Zadziwienie Attykusa, wzmogło się jeszcze bardziej, jak spostrzegł Ludowica, wysypującego na stół garść złota.

Ludowic postrzegł się na tem zdziwieniu naszego rycerza; to też zbliżając się doń i podając mu rękę: odziedziczyłem, rzekł do niego, majątek po moim wuju z Ukrainy i teraz bezinteresownie służę ojczyznie. Za odnowienie unji korony z Litwą, musiałem uciekać z kraju, lecz biada wrogowi! nim miecz podniesiem, ja założę pismo; już mam nań kapitał; możesz należeć do redakcji, jeżeli chcesz?

Dziękuję, odpowiedział Attykus, gdyż jakkolwiek ja wuja na Ukrainie nie mam, jednakże mogę o czemś lepszem dziś myśleć aniżeli o pismie dla ciebie. O ja wiem, zawołał Ludowic, że juzuitom służysz, lecz to niepewna pozycja, gdyż my ich wyrżniem w pień wszystkich, razem ze szlachtą.

Dziwny z ciebie demokrata, rzekł z uśmiechem Attykus, wszak Sęręga, Mitręga, Łzanowski i inni, są arystokratami, a ty jednak z nimi trzymasz.

Trzymamy z nimi dopóty, dopóki ich kredyt nam jest potrzebny na Zachodzie, a potem i ich pozbędziem się.

Tak, pozbędziem się ich, rzekł wtrącając się do rozmowy p. Teodor; my narażamy się, ja brata wysłałem do kraju i sam wkrótce tam podążę, gdyż zdradzają sprawę ci, co mogą a nie chcą jechać do Warszawy.

Po cóż tam jechać, rzekł zamyślony Attykus.

Organizować, składki zbierać, odpowiedział Ludo-

*) Patrz Nr. 223, 224, 225, 228, 232, 234, 241 255 i 257.

nie kwestji konstytucyjnej i usiłujący dowieść, że postępowanie rządu jest zgodne z prawem i jedynie może doprowadzić do utrwalenia na stałych podstawach organizacji państwa.—Program stronnictwa Deak-Eötwös sprawił, jak można było przewidzieć, silne w Wiedniu wrażenie i osłabił nadzieję porozumienia się z Węgrami. Z drugiej strony rumuni w Siedmiogrodzie, zapowiadają zamiar nie brania udziału w wyborach do sejmu; gdyby ta najliczniejsza w tym kraju narodowość usunęła się od rozpraw w przedmiocie uregulowania stosunków z Węgrami i cesarstwem, nie wiele dobrego można by wróżyć o rezultacie obrad sejmu w Klausenburgu.

Według telegramu z Paryża, wiadomości z Aten donoszą, że gabinet Deligiorgios, już podał się do dymisji, a król poruczył utworzenie nowego gabinetu p. Bulgarisowi, zgadzając się na jego żądanie, aby hr. Sponneck opuścił Grecję. Takie częste zmiany gabinetu nie mogą się przyczynić do pomyślności kraju.

Ostateczna rekonstytucja gabinetu angielskiego wkrótce jest spodziewaną, tembardziej że, jak powiadają, parlament wcześniej niż zwykle ma być zwołany. Obok kwestji gabinetowej, powstanie murzynów na w. Jamajce przeważnie zajmuje uwagę dzienników. Kiedy niektóre dzienniki, jak *Herald*, *M. Post*, ciągle zalecają użycie energicznych środków przeciwko czarnej rasie, inne dzienniki, a szczególnie *D. News* nie ukrywają, że smutny stan społeczny i administracyjny na w. Jamajce, nie mało się przyczynił do tego rokoszu.

Telegram z Hamburga, podający nadeszłe tam z Lizbony drogą telegraficzną doniesienia z Valparaiso z 3-go października, potwierdza wieść, że porty chilijskie są blokowane przez flotę hiszpańską od 24 września.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje ze Lwowa i Paryża.

---

* JW. Hrabia Namiestnik raczy jutro z rana udać się do m. Łodzi, a wieczorem powrócić do Warszawy.

---

* (Mowa, miana przez T. G. Lebiedincewa, dyrektora dyrekcji naukowej chełmskiej, na uroczystem otwarciu gimnazjum ruskiego i kursów pedagogicznych ruskich w mieście Chełmie dla ludności greko-unickiej w Królestwie Polskiem). Tak więc spełniła się wola Ukoronowanego Pomazańca Bożego, naszego Najmiłościwszego Monarchy. Z dniem dzisiejszym powołane zostały do życia dwa zakłady naukowe ruskie, dopiero co w mieście Chełmie otwarte, a mianowicie gimnazjum i kursa pedagogiczne; a jakiekolwiek będzie życie i działalność tych zakładów, samo już ich istnienie musi oddziałać dotykalnie i żywo na życie kraju, w którym i dla którego urządzone zostały. Nauka i życie postępują zawsze w ścisłym, nierozerwanym z sobą związku. W ciągłym, nieustannym ich biegu jest pewna niedostrzegalna, lecz zawsze jednostajna, także sama cyrkulacja, przypominająca krążenie krwi w organizmie żywej istoty, od środka do obwodu i na odwrót, krążenie, rezultatem którego jest życie ciała organicznego. Tak, życie przez swój wewnętrzny, niedostrzegalny proces wyrabia takie lub inne pierwiastki albo pojęcia, które nadają taką lub inną postać nauce, i odwrotnie, nauka drogą wychowania publicznego i oświaty przechodzi w życie i przerabia je według swych zasad. Gdzie nie ma nauki, tam nie ma życia we właściwem znaczeniu tego wyrazu: nauka wnosi z sobą życie i takiem nieuchronnie bywa życie, jaką jest nauka.

Wprzód nim zakłady, otworzenie których uroczyście obchodzimy, rozpoczną swą działalność normalną, która z upływem czasu wyrazi się w życiu tutejszego kraju w takich lub innych skutkach, niech mi wolno będzie wyłożyć, szanowni panowie, cel i znaczenie tych zakładów, ażeby z jednej strony można było w obecnym już czasie ocenić, jakich owoców po nich oczekiwać mamy prawo, z drugiej zaś strony—żeby wyraźniej wykazać obowiązki, przez sam cel i znaczenie tych zakładów włożone na wszystkie te osoby, które w jakikolwiek sposób w styczności z niemi zostają.

Z woli Najjaśniejszego Pana, gimnazjum i kursom pedagogicznym, obecnie otwartym w mieście Chełmie, nadaną została nazwa zakładów naukowych *ruskich*. Sama nazwa takowa wyraźnie określa cel i znaczenie pomienionych zakładów; dla tego nie wypadałoby nam wdawać się w dalsze wyjaśnienia przedmiotu, gdyby owa nazwa nie wydawała się wielu osobom nową, po upływie pewnego czasu i po pewnych okolicznościach; gdyby nie było ludzi, którzy gotowi są zaprzeczać zgodności tej nazwy z naturą rzeczy, a w nadaniu jej chcieliby widzić jedynie objaw władzy i siły, mającej przewagę, i wreszcie, gdyby zmienne koleje losu tego kraju w ostatnich czasach nie uczyniły w samej rzeczy tej nazwy tak właściwej, pokrewnej, jakoby obcą i nową dla ucha wielu i bardzo wielu osób. Mniemam, że w wypowiedzianych przezemnie słowach odgadłem myśli i uczucia już nie tylko nieobecnych, ale być może, że i wielu z obecnych. Przeszło półtora roku mieszkam tu—w krainie Chełmskiej; miałem styczność z różnemi klasami miejscowej ludności, nasłuchałem się różnorodnych sądów i zdań z powodu zamierzonego otwarcia zakładów naukowych, które obecnie otworzone zostały.

Trudno wystawić sobie ową różnorodność, jaką były nacechowane te sądy i zdania, ale zasadnicza ich pobudka, koloryt ich jest jednakowy i wyraża jedno i toż samo. Wiele i nawet zbyt wiele powstało nieporozumień, obaw i narzekań z powodu celu i przeznaczenia zakładów, obecnie otworzonych. Czyż nie lepiej teraz, w samych początkach, przyjść do wyjaśnienia rzeczy z całą otwartością, odrazu położyć koniec tym nieporozumieniom, ażeby i zwierzchność szkolna mogła czuwać nad zakładami w mowie będącemi, oraz ażeby ci, dla których są otworzone, mogli zgodnie postępować w ogólnej sprawie miejscowej oświaty.

A zatem, czy w istocie zakłady obecnie otworzone, według prawa naturalnego i dziejowego, nie mogą, nie powinny być ruskiemi, lub ja niektórzy chcieliby utrzymywać,—ruskiemi z nazwiska, celu i charakteru swego?

Najdokładniejsze rozwiązanie tej kwestji możnaby znaleść w kolejnym wykładzie dziejów krainy chełmskiej; lecz ani miejsce ani czas nie pozwalają mi, szanowni panowie, opisywać wam stopniowego przewrotu, w ciągu wieków dokonywanego w tym starożytnym ruskim kraju, stopniowego przejścia jego z pierwiastkowego, czysto-ruskiego stanu do obecnego, przedstawiającego dziwną mięszaninę. Powiem nadto, że dla odtworzenia prawdziwego obrazu krainy chełmskiej, w charakterze starożytnego dziedzictwa Rosji, napróżnobym się udawał do kronikarzy polskich, którzy tu zaledwie z nazwiska są znani; napróżnobym się powoływał na opowiadania kronikarzy ruskich, których dzieła tu są nieznane, a świadectwo których z góry byłoby o stronność podejrzane. W ogóle nauka historji, tak samo, jak prawda historyczna, oddawna tu nie istnieje. Ależ są pomniki innego rodzaju—już to oszczędzone ręką czasu, już to nie ulegające zniszczeniu samego czasu, które widocznie nam okażą, czem była oddawna kraina chełmska, w jaki sposób doszła do teraźniejszego swego stanu i czem jest obecnie. Dla wszystkich są one widzialne, dla wszystkich przystępne, sąd ich jest sprawiedliwy, bezstronny. Posłuchajmy, co one nam powiedzą o krainie chełmskiej.

Z górnych okien tego gmachu widać niedaleko pod wsią Okszowem słup najodleglejszej starożytności, którego nie określiło podanie, spisane przed dwoma z górą wiekami. Cokolwiek dalej na trakcie lubelskim stoi drugi pomnik, współczesny pierwszemu i tegoż co tamten znaczenia, podobnie do swego równiennika zadziwiający nas swoją starożytną powierzchownością i nieodgadnionem przeznaczeniem. Porzućmy bezskuteczne domysły, co do epoki ich wzniesienia i co do ich celu; zostawmy na boku samo podanie, przypisujące bardzo wyraźnie wzniesienie tych pomników pierwszym książętom ruskim z epoki przedhistorycznej ([1]).

Ważnem jest dla nas to, co nie podlega żadnej wątpliwości; w blizkości jednego z pomienionych słupów, po dzień dzisiejszy, leży niewielka wioseczka ze starożytnem nazwiskiem *Stołpie*, wziętem widocznie od stojącego w pobliżu słupa (столбъ) i wcale nie harmonizującem z obecną polską jego nazwą (słup). Czyż ta nazwa najdawniejszego ruskiego pomnika nie świadczy wyraźnie o tem, kim byli odwieczni mieszkańcy i władzcy krainy chełmskiej.

Około sześciuset lat istnieje miasto, w którem obecnie się znajdujemy. Historja wyraźnie określiła epo-

([1]) Podanie to znajduje się w dziele Jakóba Suszy, biskupa unickiego chełmskiego, pod tytułem: *Fenix*, które było wydane pomiędzy 30 a 40 rokiem XVII wieku. Według tego podania, słupy rzeczone zostały wzniesione przez Szczekę, jednego z trzech znanych braci, książąt przedhistorycznych. Przechowaną dotąd nazwę uroczyska, *Szczekowica*, odnosi to podanie do tegoż samego czasu i osoby.

---

wic, lecz o tem pogadamy u mnie lub u jenerała; wielki człowiek, nawiasowo mówiąc, a teraz wróćmy do gry.

Luiza stawiała na kartę do współki z Attykusem, Ludowic stawiał za siebie i za Bertę, jeden więc drugiego uważał i spostrzeżenia Ludowica musiały być smutne dla niego, skoro czoło jego pokryło się chmurą a oczy jego nieumiały skryć zawiści, z jaką spoglądał na naszego rycerza, który grał szczęśliwie śmiejąc się i żartując z Luizą.

Około północy, w chwili kiedy miano zasiadać do stołu, głos dzwonka rozległ się u drzwi, służąca Berty wbiegła do salonu i zbliżając się do swej pani, rzekła doń pół głosem: Jenerał!

Ludowic usłyszawszy ten wyraz, powstał z miejsca i biorąc z pospiechem kapelusz, szepnął na ucho Bercie: wyjść muszę, interes ważny.

Czy się boisz jenerała, rzekła faworyta z podejrzeniem spoglądając na Ludowica.

Nie boję się, gdyż jestem bogaty. Dziś mogłabyś z nim zerwać, lecz sprawa nas łączy razem do czasu, więc musisz go tolerować, a teraz do widzenia. To wyrzekłszy, Ludowic wymknął się z pokoju nie bez rzucenia jednak nienawistnego spojrzenia na Attykusa.

Za wnijściem jenerała wszyscy umilkli. Attykus włożywszy szkła na oczy, zaczął mu się przypatrywać z kąta, z ogromną ciekawością; słyszał on bowiem tyle o talentach, o piękności i surowości jego obyczajów, że oddawna już chciał go poznać.

Jenerał był widocznie niekontent, że znalazł tak liczne towarzystwo u Berty. Zwracając się też do polaków, odezwał się on do nich w formie usprawiedliwienia swej wizyty u faworyty, w ten sposób, iż jeżeli do niej wchodzi, to tylko dla tego, by bezpiecznie módz się widywać z mężami stanu, bez ściągnięcia na się podejrzeń policji. Konduitę tę nakazałem, dodał on w końcu, i przełożonym komitetów warszawskich. Attykus spojrzał ciekawie na całe towarzystwo by zobaczyć mężów stanu, lecz że prócz elegantów nic w niem innego nie mógł dopatrzeć, wziął więc kapelusz i wyszedł z Luizą, bez pożegnania z Bertą.

Prócz elegantów jednak, spostrzegł on jakiegoś młodego człowieka o jasnych włosach, który przez cały wieczór spoglądał ciekawie na Ludowica i Bertę, a z którym przy wyjściu widział rozmawiającego jenerała.

Nazajutrz, około jedenastej z rana, Attykus, bledszy niż zwykle, wonny zapachami jakie wynosi człowiek z buduaru a raczej z sypialni pięknej kobiety, wymknął się z uścisków Luizy uśmiechnięty i tryumfujący bardziej niż zwykle. O parę kroków od jej domu, spostrzegł on wysiadającego z powozu doktora Seręgę z ogromnym bukietem kwiatów. Widok ten doktora, tak ucieszył Attykusa, twarz mu wykrzywiła się tak komicznym, a tak zarazem szyderczem grymasem, iż przechodnie zaczeli się nań spoglądać jak na warjata.—Ranny konsyljarz, mówił do siebie Attykus, szczęśliwy, wierzy w illuzje! Lecz czczo mi jakoś, i po wrażeniach nocnych, po snach warjackich, świat się wydaje jakoś zbyt blady, zbyt ciasny dla mnie; czyby niewarto wstąpić do szynku, dodał oglądając się do koła i wstępując do winiarni.

Jak się masz, Szyrmo drogi, zawołał Attykus od proga, spostrzegając swego przyjaciela siedzącego w kącie razem z panem Gustawem, sławnym malarzem historycznym, Antonim rytownikiem, Włódką i Albertym.

Co za konsyljum! Nad czem radzicie, panowie! obywatele! czy też już patres patriae! Jak się masz Alberty, co porabiasz Włódko, dodał nasz rycerz podając do koła rękę.

Szyrma milczał, blady, wpół pijany, trzymał on w ręku list pomięty i płakał. Inni milczeniem także przyjęli to wesołe przywitanie Attykusa, jeden tylko Włódko rzekł doń szyderczo: Czy już ze mszy świętej?

A już i z jakiej jeszcze! odpowiedział tym samym tonem Attykus; co ci Szyrmo, dodał zwracając się do bladego artysty.

Zdradzony, otruty, zamordowany, pochowany jestem, odrzekł ponurym głosem Szyrma.

I żyjesz jeszcze?

Konserwuję się w spirytusie, odpowiedział Szyrma jeszcze bardziej żałośnie.

Attykus widząc, że nic się niedowie od swego przyjaciela, kazał podać wina i ostryg, i zwracając się do rozpromienionego na ten widok Włódka, wskazał mu palcem Szyrmę i rzekł: Co mu jest?

Dzieciństwo, odpowiedział tenże. Szyrma zapomniał o Marji, Marja zapomniała o Szyrmie, który jak wiesz zakochał się w pięknej i bogatej Jadwidze. Już mia-

kę jego zbudowania przez Daniela Romanowicza Halickiego, księcia ruskiego ([2]); wskazała również, że miasto pomienione pewien czas było stolicą księcia udzielnego ruskiego. Znowu pomijam tu podanie piśmienne i zwracam się do świadectwa, którego nikt o stronność podejrzywać nie będzie. Powiedźcie, które z dwóch nazwisk tego miasta, obecnie istniejących, odpowiada więcej zewnętrznej jego postaci, czyli miejscowości: czy ruskie *Chołm* (холмъ) góra, wyniosłość, czyli też polskie *Hełm*, zmienione na *Chełm* (шлемъ)? któreż z tych nazwisk jest oryginalne i które jest z umysłu przerobione? Nie wspominam już o tem, że nazwisko ruskie naszego miasta spotykamy we wszystkich najstarożytniejszych o niem podaniach, że widzimy je w szeregu wieków nietylko w prywatnych historycznych wiadomościach, lecz i w dokumentach urzędowych, a to dopóty, dopóki język ruski był tu panującym nietylko w mowie, w działach, w szkołach, lecz i w korespondencji urzędowej. Mam pod ręką dokument piśmienny ruski, sięgający pierwszej połowy XVII wieku. Jest to okólnik (грамота) *Antoniego Sielawy*, metropolity unickiego; w niej także napotykamy nasze miasto, nazwane ruskiem nazwiskiem. U tutejszego prostego ludu, który zwykle nie prędko przyjmuje gwałtowne, obce nowości, dotychczas przechowało się najstarożytniejsze nazwisko ruskie naszego miasta. Cóż wyraża to ruskie nazwisko miasta, które obok tego było zawsze stolicą tego kraju i od którego nawet ten zakątek ziemi oddawna otrzymał nazwisko Chełmskiego kraju.

Czyż mało znaleźlibyśmy podobnych pomników ciągłego panowania w tutejszym kraju ducha, życia i języka ruskiego, gdybyśmy chcieli zastanawiać się, dla samej tylko ciekawości, bez danego celu, nad takiemi np. nazwiskami, jak: *Spas*, *Szczekowica*, *Ugr Pokrowka*, *Zamość*, *Dubinka*, *Krasnostaw*, *Diakonow*, *Bohorodica* i t. p. i t. p. Gdybyśmy chcieli, powtarzam, zastanawiać się nad podobnemi nazwiskami, to wówczas musielibyśmy, kto wie czy nie całą chełmską krainę wezwać na świadectwo, że od najdawniejszych czasów jest ruską.

W losach kraju chełmskiego było wprawdzie wielkie wstrząśnienie, naprzód społeczne, następnie religijne, gdy z początku wraz z sąsiedniem Podlasiem, z Litwą, Ukrainą, Wołyniem i Podolem przechodził ten kraj z pod władzy książąt litewskich pod panowanie polskie, a następnie z zawisłości hierarchicznej w sprawach wiary od patrjarchy konstantynopolskiego, do zależności od władzy papieża. W teraźniejszych oświeconych czasach, gdy narówni jest szanowaną wolność sumienia z prawami narodowości, podobne przejście nie nadwerężyłoby całości religijnego i społecznego życia narodowego; lecz wówczas, gdy inne były czasy, a raczej inne pojęcia, przejście, o jakiem mowa, odbiło się w życiu tutejszej, jako też całej ludności ruskiej, pod panowaniem polskiem, takiem wstrząśnieniem, które skrzywiło samą podstawę życia ruskiego i zaledwie nie zniweczyło jej do szczętu; nie na skutek wszakże przewagi zasad moralnych życia polsko-katolickiego, lecz na skutek obrachowanej przemocy, która dała początek całemu systematowi prześladowań, zadziwiających nas swojem okrucieństwem. Wydawałoby się rzeczą szczególniejszej wagi dla całości życia narodowego ruskiego, że w skutek małżeństwa Jagiełły, księcia litewskiego, z Jadwigą, królową polską, cała Ruś zachodnia i za Bugiem położona połączoną została z Polską pod względem dynastyjnym; ale sprawcy tego małżeństwa nie omieszkali zaraz nawrócić Jagiełły z wiary prawosławnej na katolicką i rozpocząć cały szereg prześladowań religijno-społecznych w połączonej Rusi, a nawet nie zaniedbali otworzyć na Litwie trybunał inkwizycyjny, który na kilkadziesiąt lat uprzedził straszną w dziejach ludzkości inkwizycją hiszpańską. Wydawałoby się, że cóż może być lepszego i pewniejszego od wysławianej Unji lubelskiej, urządzonej na szerokich podstawach równo-uprawnienia. Lecz o tem, jak patrzano na ten związek wówczas, gdy go zawierano, świadczą niedawno wydobyte z pyłu archiwalnego protesta przeciwko niemu, na sejmach i sejmikach zanoszone przez licznych książąt i przez szlachtę Rusi przemocą połączonej, ([3]) i to, czego się obawiali ci, co protest zanosili, urzeczywistniło się w całym szeregu nowych religijnych i społecznych prześladowań. Nakoniec wydawałoby się, że i cóż mogło być niebezpiecznego dla nietykalności swobody religijnej prawosławnych mieszkańców królestwa polskiego w tem, że pewna ich część, pod wpływem pobudek różnorodnych, zapragnęła, zamiast zależności hierarchicznej od patrjarchy konstantynopolskiego, przejść pod władzę papieża rzymskiego, szczególniej wówczas, gdy Klemens VIII przysięgą zobowiązał się zapewnić tym, co uznali jego władzę, nietylko nietykalność obrządku ale i wiary; lecz polityka jezuicka, która całą tę rzecz urządziła, która nawet według świadectwa historyków polskich, panowała nad sumieniem Zygmunta III-go i kierowała wówczas nietylko duchownemi lecz i cywilnemi sprawami królestwa, zakładała na tem swoje widoki! Pojmowała to, że Polska, jak wówczas mówiono, była potężną tylko przez Ruś i zamierzyła, przy pomocy unji, polską i katolicką uczynić całą ludność prawosławną ruską, jaka w granicach królestwa polskiego mieszkała, ażeby nazawsze utrwalić w posiadaniu polskiem tę najpotężniejszą i najznakomitszą jej prowincję i na podstawie całkowitej jedności państwowej, ugruntować potęgę i znaczenie Królestwa Polskiego. Lecz z powodu środków, tyle haniebnych, ile okropnych, jakie były wymyślone przez ową politykę, w celu wprowadzenia unji, zamiast oczekiwanej jedności, pokoju i zgody, wszczęła się okropna bratobójcza walka: brat uzbroił się przeciwko bratu, krew popłynęła strumieniem, westchnienia i jęki uciśnionych mięszały się z gorzkiemi łzami i napełniały cały kraj polsko-ruski. Taki stan rzeczy trwał półtrzecia wieku: unja rugowała wiarę prawosławną, katolicyzm ze swej strony tępił unją; świątynie prawosławne zamieniano na unickie; na gruzach pierwszych wznoszono ostatnie; owdzie miejsce na świątynię prawosławną a nawet unicką przeznaczone zajmowano na katolicką, albo zostawiano w zaniedbaniu pod prywatnemi lub jakiemikolwiek domami, mającemi nieraz najlichsze przeznaczenie. Jednocześnie takim lub innym sposobem dokonywała się przemiana w życiu religijno-kościelnem i moralno-społecznem: dawne od wieków ustalone przekonania religijne, obrzędy święte, zwyczaje religijne, nawyknienia i formy życia społecznego ustępowały miejsca innym, przemocą wprowadzanym do życia ludności ruskiej w Polsce. Działo się tak wszędzie, na całym obszarze Polski; działo się tak samo i tu w krainie chełmskiej i gdyby było możliwem, żeby ktokolwiek z naocznych świadków pierwszych czasów unji cudem jakim wstał z grobu i spojrzał na ten kraj, z trudnością, zaiste, poznałby swą rodzinną ziemię, tak samo, jak z trudnością i my ją poznajemy.

Nie w tym wszakże celu pozwoliłem sobie trudzić Waszą, szanowni panowie, uwagę wspomnieniami przeszłości, żeby robić wymówki lub potępiać dawnych działaczy, a tem mniej jeszcze, żeby zadrasnąć czyjekolwiek religijne lub narodowe uczucie. Dziś, kiedy uspokoiły się umysły, kiedy spoczęły, razem z popiołami zmarłych, rozkiełznane przedtem namiętności, możemy ze spokojem obojętnych widzów spoglądać na wypadki minionych czasów. Cóż więc wypowiadają te wypadki, których dotknąłem, to wstrząśnienie, na które dopiero co zwróciłem uwagę? Cóż innego, jak nie to, że kraina chełmska nigdy nie przestawała być ruską, chociaż pod wpływem nieprzepartych okoliczności uległa znacznym zmianom w swojem religijnem i społecznem życiu? I w tym razie nie będę się uciekał do historycznych podań lub kombinacij, lecz zwrócę uwagę Waszą, panowie, na przechowane dotąd u nas i dla wszystkich przystępne pomniki i zabytki minionych czasów.

Pójdźcie na ten pagórek, tam dotychczas przechowuje się jaśniejąca cudami, najdawniejsza świętość ruska—obraz Matki Bozkiej, z równą pobożnością czczony przez unitów, jak dawniej przez prawosławnych. Sama świątynia, w której zachowuje się ta świętość, zbudowaną jest na zwaliskach świątyni prawosławnej, w blizkości której znajdowała się inna świątynia prawosławna. Udajcie się do Krasnegostawu, gdzie nie ma nawet śladu unji,—tam obok domu prywatnego znajdziecie zwaliska kościoła ruskiego, który wprzód był prawosławnym, a później unickim. Dubinka, Rejowiec i Skierbieszów, o ile mi wiadomo, mogłyby dostarczyć piśmiennych pomników dawnego całkowitego panowania tam unji, która zastąpiła prawosławną wiarę. Zwróćcie się do Zamościa;—tam zobaczycie świątynię, która niezawodnie tyleż czasu służyła za kościół prawosławny ile później za unicki, która i teraz zajmuje nas swoją strukturą starożytną rusko-bizantyjską i ikonostasem, urządzonym w tym samym stylu. Posiadam dowody, świadczące o tem, że świątynia pomieniona była świątynią prawosławną nawet po zaprowadzeniu unji, że tu istniało bractwo prawosławne, a przy niem szkoła i szpital, na założenie których udzielił błogosławieństwo Gedeon Bałaban, biskup lwowski, a zatwierdził toż założenie swem przyzwoleniem (koncessem) znakomity w owych czasach Jan Zamojski, właściciel Zamościa. Po upływie stu lat z górą już panowała tu unja. Teraz na tem miejscu widzimy najmniej licznych unitów, a w owym czasie unja kwitnęła tu tak dalece, że w świątyni, o której mówimy, odbywał się słynny w dziejach unji sobór zamojski 1720 r. Udajcie się do Hrubieszowa;—tam napotkacie ślady pięciu kościołów ruskich i dom żydowski, na zwaliskach niegdyś unickiego, a początkowo prawosławnego kościoła, zbudowanego w najgorętszych czasach unji, przez pobożnego mieszczanina, Stefana Kozuleja, na mocy przyzwolenia Zygmunta III-go. W Teratyniu, dzisiejszej wiosce, która dawniej była miasteczkiem, napotkacie krzyż z napisem ruskim, sięgającym połowy XVII wieku. Udajcie się do odległego Tarnogrodu: tam teraz jeszcze stoi uboga, stara, drewniana świątynia; na zewnętrznej jej ścianie wyczytałem następujący wiele znaczący napis: sozdasia chram siej w leto ot wopłoszczenija Boha-Słowa 1585, a zatem na lat 10 przed początkiem unji. Nie wspominam o innych mniej mi znanych miejscach; ale dla uzupełnienia tego, co dotąd powiedziałem, podam do powszechnej wiadomości tylko to, co mi się zdarzało słyszyć w tym rodzaju w prywatnych pogadankach, jako żywe, świeże podanie o tem, w jaki sposób wykrzywiano tu żywioł ruski, który tu zawsze był panującym, a to nawet w mniej ważnych, zewnętrznych jego przejawach. W Tarnogrodzie syn naocznego świadka opowiadał mi, jak niezbyt dawno jeszcze księżom unickim w tej okolicy przemocą golono brody, strzyżono długie włosy i zdejmowano z nich długie suknie, jakie noszą wszyscy księża ruscy, a jakie tamci nosili do owego czasu. Komuż wreszcie nie jest wiadomem, kto zwoływał do Chełma księży unickich i przybrał ich w uprzednio przysposobione sutany, przywdziane zamiast ruskich sukni ([4]).

Powtórzę, że samo wstrząśnienie, które przemocą w ciągu zbyt długiego czasu oddalało życie tutejszej ruskiej ludności od jej pierwiastkowego starożytnego

([2]) Chełm istniał jeszcze dawniej; Danielowi Romanowiczowi przypisuje się jego urządzenie, czyli odbudowanie.

([3]) Patrz Archiwum południowo-zachodniej Rosji wydane przez Komisję Archeogr. kijowską Cz. II tom I-y postanow. szlacheck. prowincjonal. sejmów.

([4]) Zrobił to Ryło, biskup unicki chełmski.

ły być ogłoszone jego zapowiedzi, kiedy Marynia, tknięta do żywego miłością Szyrmy, zerwała mimo swej cioci z swym narzeczonym, i napisała list do naszego artysty, pełen wyrzutów, żalów i skarg rozmaitych, dowodząc, że jeżeli o nim przez chwilę zapomniała, to nie było to z jej winy. Uczciwy Szyrma, przejęty łzami sieroty, opuścił pannę Jadwigę i dziś właśnie kiedy wypuścił z ręki kapryśną fortunę, dziś dowiaduje się, że Marynia idzie za mąż; i wierz tu kobiecie!

Wierzyć kobiecie! zawołał Gustaw, to to samo co pisać na ruchomym piasku; pierwszy podmuch ściera litery i basta. Dryada mnie zrujnowała; Dryada, którąm unieśmiertelnił w mych wielkich obrazach, uciekła odemnie!

Wierzyć kobiecie! zadeklamował Włódko, to to co liczyć...

Na twego pegaza, wtrącił Attykus; lecz pijmy i radźmy jak uratować naszego Szyrmę.

I jedna stracona i druga stracona; zamordowały mnie obydwie, krzyknął malarz; lecz dajcie mi co mocniejszego, gdyż wino jest zasłabe dla mnie; spirytusu! witryoleju!

To lekarstwo jedyne, którego moc wzrastać winna w miarę, jak znikają nasze illuzje, rzekł uroczyście Attykus.

Od chwili tego spotkania się, Szyrma przestał pracować, pił dzień i noc, włóczył się jak upior po najciemniejszych ulicach, robiąc tyle tylko ile mu potrzeba było na życie; nie robił już obrazów, lecz kolorował fotografje lub malował szyldy, powtarzając sobie starą piosnkę: Nadzieje pajęczyny złotą nitką tkane...

— Cóż tam słychać w Warszawie, mówił Attykus do Alberta powracając do domu.

— Co słychać? Zwarjowali wszyscy. Nikt nic nierobi, wszyscy modlą się, śpiewają, lub roprawiają nad rewolucją; ja też nie czekając wybuchu, zabrałem trochę pieniędzy i przyjechałem tu pracować.

— Któż to wywołał te rozruchy?

— Tacy jak Ludowic, Włódko, Bordzia i inni im podobni. Oni są szczęśliwi, w imieniu służby narodowej, piją, jedzą, grają, wojażują, bałamucąc młode głowy, niezważając na to, iż tysiące młodzieży zamiast się uczyć, marnuje się po obcych krajach; a cóż ty myślisz robić.

— Wmieszać się w co, zostać czemś, a później ożenić z bogatą i...

— Uciec z pieniędzmi od żony, wtrącił Alberty, tak jak Ludowic; siedź lepiej spokojnie i czekaj tak jak ja.

(dalszy ciąg nastąpi)

trybu, służy za najlepsze świadectwo, że nasza kraina chełmska zawsze była ruską krainą.

I w istocie, pozostała takąż samą do obecnego czasu, bez względu na zmiany, przemocą w niej zaprowadzone. Świadkiem tego jest unja ze swym grecko-wschodnim obrządkiem, świadkiem jest język ruski, albo, gdy szczegółowiej powiemy, południowo-ruski, którym mówi dotychczas cała wiejska ludność, nietylko greko-unicka, ale w części i katolicka, używając wprawdzie tego języka tylko w swojem kółku.

Któż w obec tego może powiedzieć, że tutejsi mieszkańcy ruscy, ci aborigenowie krainy chełmskiej, nie mają prawa do wychowania, zgodnego z duchem swojego wyznania, swojej narodowości, swojej historji, swoich podań i t. p., słowem—prawa do posiadania swoich osobnych zakładów naukowych? Któż w obec tego wszystkiego może powiedzieć, że zakłady naukowe, otwierane dziś dla ludności tutejszej, która od dawna jest ruską, nie mogą i nie powinny nazywać się ruskiemi?

Nie ta jednak nazwa określa cel ich i znaczenie; określa je prawo naturalne i dziejowe, które spoczywa w zasadzie samej nazwy; nazwa w tym razie służy tylko za zewnętrzną oznakę ich wewnętrznego znaczenia. Prawo to, po wiekowem bezprawiu w tutejszym kraju, przywróconem i uświęconem dopiero zostało przez wolę Monarchy, która w sprawie wychowania publicznego, nadała wszystkim narodowościom w zupełności jednakowe prawa. Tak więc tu nie ma miejsca siła i władza; nauka przychodzi tu naturalną drogą pokoju, bez żadnej myśli ukrytej, bez żadnego celu ubocznego. Z mocy tylko niezaprzeczonego dziejowego prawa, otwierane obecnie zakłady są ruskiemi. I powinny być takiemi. Celem ich jest zapewnienie młodzieży ruskiej greko-unickiej takiego wykształcenia, jakie może być określonem przez wyznanie ich od wieków ustalone i narodowość ich, której nie zniweczyły usiłowania jezuickiej polityki. Dodam jeszcze: przeznaczeniem ich będzie drogą oświaty podeprzeć chwiejące się wyznanie i podźwignąć podupadłą narodowość. Dla tego to przez szczególną łaskę rządu, oprócz gimnazjum, zakładu mającego na celu ogólne kształcenie, otwiera się tu pod nazwiskiem kursów pedagogicznych zakład specjalny, dla sposobienia nauczycieli szkół początkowych narodowych, ażeby oświata nie stała się przywilejem jednej lub kilku klas społeczności, jak się to dawniej działo, ażeby promień oświaty przeniknął w masę narodu i wywołał ztamtąd pełne życia, zdrowe, niczem nie zepsute siły, ażeby naród z czasem w sobie samym mógł czerpać siły do życia potrzebne.

Mogę zaświadczyć w obec wszystkich zebranych tu osób, że dla osiągnięcia tego świętego celu, rząd daje wszelkie środki, najhojniejszą pomoc, i chętnie udzieli więcej jeszcze. Gmach ten, tak spiesznie wykończany, najlepsze pomoce naukowe, najlepsi, że tak powiem, wychowawcy i przewodnicy wychowywanej młodzieży, 20 stypendjów, zaprojektowanych przy gimnazjum, 45 stypendjów przy kursach pedagogicznych,—wszystko to świadczy o staraniach, podejmowanych przez rząd, dla przyjścia w pomoc zapędzonej tu ludności ruskiej.

Ciesz się więc kraino chełmska, uraduj się cała nadbużska kraino! Otrzyj łzy swoje od wieków płynące, puść w niepamięć dawniejszy smutek i cierpienia. Złóż dzięki Miłosiernemu Bogu za to, że nawiedził cię Swą łaską i darami i wybawił lud twój. Złóż dzięki i temu, który w imię Boże, w imię prawdy i ludzkości, przychodzi do ciebie z miłością ojcowską, Monarsze—Oswobodzicielowi, który cię uwalnia od ciężkich więzów obcego ci ducha, od odwiecznego poddaństwa obcej ci sprawie.

Będąc powołany tu wolą zwierzchności i pragnieniem własnego ducha, żebym służył wielkiej sprawie oświaty tutejszej ruskiej ludności, poczytuję sobie za obowiązek, w imieniu otwartych obecnie zakładów naukowych, wyrazić ogólną, najgłębszą wdzięczność tobie, przewodniku oświecenia publicznego w królestwie, za wszystkie trudy i starania przez ciebie podjęte, w celu urządzenia zakładów naukowych średnich w m. Chełmie. Niemniej za święty poczytuję sobie obowiązek w obecnej, również dla mnie wielkiej chwili, uroczyście oświadczyć w obec ciebie, wielce poważany Teodorze Teodorowiczu, i w obec całego zgromadzenia, że nie będę szczędził sił swoich, aby powierzona mi sprawa postępowała według myśli Najdostojniejszego Monarchy na pożytek i dla dobra ludności tutejszej, czuję bowiem, że nie w zwyczajny sposób służę tej świętej sprawie, ale żyję nią i dla niej.

Składam podziękowanie w imieniu otwieranych zakładów naukowych wam, stojącym na straży pokoju, spokojności i porządku w tutejszym kraju, za zaszczyt, jaki swą obecnością przynieśliście tym zakładom w czasie ich otwarcia, a tembardziej czuję się w obowiązku podziękowania wam, im więcej nabieram przekonania, że tylko przy waszem gorącem współczuciu i pomocy, otworzone obecnie zakłady mogą postępować na drodze swego rozwoju.

Składam podziękowanie wszystkim, którzy zaszczycili swą obecnością dzisiejszą naszą uroczystość i którzy swoją przychylnością dodają ducha nam, powołanym tu do trudnej sprawy służenia oświacie narodowej.

Zwracam teraz mowę do was, z którymi przeznaczono mi złączyć swoje życie i działalność, o ile trudną, o tyle znowu przyjemną, do Was, towarzysze i współpracownicy moi w powierzonej mnie i wam sprawie zaszczepienia i pielęgnowania oświaty ruskiej w tutejszym kraju. Trudne zadanie mamy przed sobą; ale wysokim i świętym jest cel naszego powołania. Z samej sprawy, której służymy, starajmy się czerpać siły i energję do spełniania obowiązków służby. Pamiętajmy, że na nasze działania zwrócone są oczy wszystkich, że stoimy przed sądem nie samych tylko współczesnych, lecz i potomności, która usprawiedliwi lub potępi nas, według tego jak poprowadzimy tę sprawę.

Wy, młodzi wychowańcy zakładów nowootworzonych, którzy różnicie się co do wyznania i narodowości, połączcie się z sobą w imię nauki, która przez własność swojej istoty, jednoczy zwykle i godzi z sobą najróżnorodniejsze pierwiastki.

Wy, młodzieńcy wyznania greko-unickiego, dla was przedewszystkiem urządzone są te zakłady. Starajcież się godnie odpowiedzieć staraniom i opiece, jaką rząd was otacza. Wy—jesteście pierwszemi nasionami; po was oczekiwać będą pierwszych także owoców, ku pożytkowi oświaty waszych współwyznawców, zgodnej z duchem narodowości ruskiej.

Wy, młodzieńcy wyznania katolickiego, starajcie się korzystać z obfitych źródeł oświaty, Najmiłościwiej ofiarowanych wam także w tem nowo założonem gimnazjum. Nauka może być matką tylko, a nie macochą. Starajcie się, żebyście byli prawdziwemi jej dziećmi. Zostawcie za progami tego gmachu wszelkie uprzedzenia, wszelkie niedowierzanie, wszelkie religijne i narodowe antypatje, gdybyście je mieli, gdyż tylko pod takiemi warunkami, nauka będzie dla was zbawienną.

Wy, nakoniec młodzieńcy wyznania prawosławnego, w tak małej jeszcze liczbie tu zebrani! Bądźcie dla waszych towarzyszy wzorem tego ducha pokoju, miłości i zgody, którym zawsze odznacza się nasz kościół prawosławny.

* (Koncerta i widowiska) opatrzone rozmaitym celem, są w tej porze, jakby na porządku dziennym. Po tylu dawnych, dwa nowe oczekują na poparcie publiczne. Pierwszy, jak to już donosiliśmy, urządzony na korzyść p. Rucińskiego, artysty orkiestry tutejszej i utalentowanego kompozytora, odbędzie się jutro w sali Harmonji, dawniej Brukalskiego, przy ulicy Długiej; drugi zaś, na dochód p. J. Chęcińskiego, znanego literata i artysty dramatycznego, będzie miał miejsce w przyszły wtorek, w sali Resursy Obywatelskiej. Szczegółowe programy obydwóch tych koncertów, obudzających tak żywe zajęcie w publiczności tutejszej, podajemy dzisiaj, pod właściwą rubryką.

* (Targi warszawskie). Na wczorajszy targ piątkowy znacznie mniej przybyło włościan z jarzynami i ogrodowizną, które już wywiezli na targi poprzednie, również w porze obecnej późnej jesieni mniej dostarczono nabiału, co wszystko wpłynęło na niejakie podrożenie rzeczonych artykułów; średnie ceny pierwszych życia potrzeb były następujące: *Co do nabiału*: masła świeżego funt. kop. 35, masła solonego funt kop. 27, śmietany kwarta kop. 30, ser krowi kop. 12, twaróg k. 8, jaj kopa ko. 75. *Co do drobiu*: kurczę duże kop. 27, kurczę średnie kop. 18, gęś tuczona rs. 1 kop. 5, gęś zwyczajna kop. 60, kaczka kop. 40, indyki tegorocznego chowu już się pokazują, żądano za indyka rs. 1 kop. 80, za indyczkę rs. 1 kop. 20, gołąb' kop. 12. *Co do zwierzyny*: sarn na całym targu zaledwie było kilka, żądano za jedną rs. 11, w częściach rąbanych sprzedawano cały comber za rs. 6, pieczenie zadnie po rs. 3, zając rs. 1 kop. 20, ptastwa nie było prawie wcale, za parę kuropatw żądano rs. 1 kop. 50. *Co do ogrodowizny*: korzec buraków rs. 1 kop. 11 1/2, marchwi rs. 1 k. 35, brukwi rs. 1 kop. 20, pietruszki drobnej wiązka k. 7 1/2, pietruszki grubej wiązka kop. 12, chrzanu wiązka kop. 7 1/2, selerów kopa rs. 1, porów kopa kop. 30, kapusty włoskiej główka kop. 6, kapusty zwyczajnej w średnich główkach kopa kop. 80, cebuli garniec kop. 18, kalafior spory kop. 7 1/2, kartofli garniec kop. 4 1/2. *Co do ryb*: szczupaka żywego funt kop. 30. lina funt kop. 22 1/2, karpia kop. 21, karasia funt kop. 22 1/2, drobne ryby snięte funt kop. 15, jesiotr już stanowczo zeszedł z targu.

* *Tygodnik Ilustrowany* N. 321, wyszedł z druku i zawiera: Miłosław, (z drzeworytem.)—Kronika tygodniowa.—Przegląd polityki zagranicznej.— Mody jesienne, (z drzeworytem.)—Pamiętniki starającego się, powieść (ciąg dalszy z 6 drzeworytami.)—Rebus.

* *Wędrowiec* N. 150, z dnia 18 listopada 1865 r. mieści: Kowal, wiersz (z drzeworytem.)—Dramat domowy, (dokończenie.)—Syam, wyjątek z podróży (z 3 drzeworytami.)—Grota Antiparos, opis z podróży (z 2 drzeworytami.)—Ubogie dzielnice Londynu, (dokończenie.)—Kronika zagraniczna.—Ona, wiersz.—Madryckie Kalessino, (z drzeworytem.)

* Wyszedł z druku Nr. 242 *Przyjaciela Dzieci*, który zawiera następujące artykuły:—Pogadanki nauczyciela z dziećmi, trzęsienie ziemi i wulkany (ciąg dalszy z 2 drzeworytami rysunku Polkowskiego.)—Dzieje Mazowsza, przez Leona Rogalskiego (ciąg dalszy.)—Młodość Łazarza Hoche, powiastka (ciąg dalszy z drzeworytem rysunku Tegazzo.)—Marek i dynia, bajka (z drzeworytem rysunku Kostrzewskiego.)—Rozmaitości.—Myśli i zdania.—Zdrowie, przez J. Jasińskiego.

---

* (Metropolita kijowski). Najjaśniejszy Pan najwyżej polecić raczył, powołać do Petersburga najprzewielebniejszego Arsenjusza, metropolitę kijowskiego, dla zasiadania w najświętszym synodzie, w ciągu zimowych miesięcy. *(Rus. Inw.)*

* (Wyjątek z Najwyżej zatwierdzonego w dniu 11-m października roku bieżącego zdania Rady Państwa, w przedmiocie zmiany i dopełnienia artykułów zbioru praw, dotyczących postępowania sądowego i biurowego w teraźniejszych władzach sądowych. II. *Co do procedury cywilnej. (dokończenie).* 2) *O prowadzeniu spraw cywilnych spornych.* Procesa i dochodzenia wartości wyższej nad 500 rubli, tak osób prywatnych między sobą i z zarządami skarbowemi, jakoteż rozmaitych zarządów skarbowych między sobą, rozpoczynają się w izbach sądu cywilnego i innych równych im urzędach sądowych. Na prośbę powoda sąd wydaje rozporządzenie co do wezwania pozwanego, za pośrednictwem awizacji, jeżeli miejsce jego zamieszkania jest wskazane w prośbie powoda, lub za pośrednictwem publikacji w gazetach, jeśli miejsce zamieszkania powodowi nie jest wiadome. Publikacja o zawezwanie do sądu dokonywa się trzykrotnie, w trzech po sobie idących numerach ogłoszeń senackich, stanowiących dodatek do st. petersburgskiej gazety senackiej, oraz w wydawanych w Rosji gazetach cudzoziemskich: jednej francuzkiej i jednej niemieckiej, podług wskazania ministra sprawiedliwości. Powód nie mogący wskazać miejsca zamieszkania pozwanego, powinien przedstawić *sześć rubli* dla wydrukowania zapozwu, oraz opłatę assekuracyjną celem przesyłki tych pieniędzy na miejsce przeznaczenia. Procesującym się wyznaczają się do stawiennictwa w sądzie termina następujące: 1) *miesięczny*, jeśli pozwany zamieszkuje w Rosji; 2) *czteromiesięczny*, jeśli znajduje się za granicą; 3) *sześciomiesięczny*, jeśli miejsce zamieszkania pozwanego nie jest wiadome. Termina zapozwów przez awizacje liczą się od dnia wręczenia awizacji komu należy. Do stawienia się w sądzie pozwanego, mieszkającego w Rosji, do terminu *miesięcznego* dodaje się wiorstowe, które wynosi na drogach zwyczajnych po *pięćdziesiąt*, a na linjach dróg żelaznych po *trzysta wiorst* na dobę. Termin zapozwów za pośrednictwem publikacij oblicza się od dnia wydrukowania ostatniej publikacji w ogłoszeniach senackich. Procesujący się i ich pełnomocnicy mają prawo rozpatrywać, pod nadzorem referenta, oryginalne akta ich sprawy i uzyskiwać na papierze stemplowym informacje i kopje z dokumentów, z opłatą na rzecz kancelarji po *dwadzieścia kopiejek* za arkusz, licząc każde 25 wierszy za stronnicę arkusza. Relacje spisywane być mają w tych tylko sprawach, względem których uznanem to będzie za konieczne przez sąd lub osoby od których relacja zależy. Podpisywanie się własnoręczne strony pod relacją znosi się, lecz każdy z procesujących się, do dnia wprowadzenia sprawy, może podać do sądu prośbę z objaśnieniem istotnych okoliczności sprawy i przytoczeniem uwag i praw, dotyczących przedmiotu sporu. O dniu wprowadzenia istotnie każdej sprawy, powinno być wywieszone w izbie ustępowej sądu ogłoszenie na tydzień przed wprowadzeniem; na ogłoszeniu tem prezes sądu, a w senacie rządzącym prokurator naczelny, zaznaczają dzień, w którym ogłoszenie wywieszone zostało. Wprowadzenie sprawy w sądzie zależy na ustnem objaśnieniu okoliczności sprawy i na odczytaniu przytem tych aktów lub dokumentów, które skutkiem rzeczywistej ważności w sprawie, powinny być przedstawione w dosłownej osnowie. Wprowadzenie sprawy dokonywane być ma przez jednego z członków sądu lub przez sekretarza, podług wyznaczenia prezesa. Procesujący się lub ich pełnomocnicy mają prawo znajdować się przy wprowadzaniu sprawy i po ukończeniu wprowadzenia, przedstawiać ustne objaśnienia, lecz przytem nie mogą powoływać się na nowe okoliczności lub dowody, ani przedstawiać nowych żądań, ani też zwiększać lub zmieniać istotę żądań już zadeklarowanych. Przy wprowadzaniu sprawy mogą się znajdować i osoby obce w tej liczbie, na jaką po-

zwala lokal sądu, z wyłączeniem wypadków, wymienionych w ustawie procedury cywilnej z 1864 roku. Ustne objaśnienia procesujących się lub ich pełnomocników, obecnych przy wprowadzaniu, brane być mają na uwagę przy decydowaniu sprawy. Drukowanie w gazetach gubernjalnych i moskiewskich ogłoszeniach senackich zapozwu dla wysłuchania decyzji, znosi się. Zadeklarowanie zgodzenia się lub niezgodzenia na decyzję, oraz wydawanie świadectwa apelacyjnego, znosi się. Na zanoszenie skargi apelacyjnej przeznacza się: dla osób, znajdujących się w granicach państwa, *cztery miesiące*, a dla osób, znajdujących się za granicą, *sześć miesięcy*, a w ciągu całego tego czasu decyzja nie wprowadza się w wykonanie. Termin ten liczy się od dnia ogłoszenia decycji, a dla nieobecnych od dnia ogłoszenia trzeciej publikacji w st. petersburgskich ogłoszeniach senackich. Skarga apelacyjna podaje się do sądu, który wydał decyzję. Skarga apelacyjna nie ulegająca przyjęciu, z powodu wartości przedmiotu dochodzonego, lub przejścia terminu, albo z powodu niezachowania przepisów, ustanowionych w punk. 1—3, 6—11 i 13—16 art. 267, 2 cz., X t. pr. proc. cyw., zwracaną być ma apelującemu przez tę samą władzę sądową, do której została podana, z objawieniem przyczyn nieprzyjęcia skargi. We wszystkich innych razach skarga apelacyjna, nie później jak w tydzień od czasu otrzymania takichże skarg od innych osób uczestniczących w sprawie lub upływu dla nich terminów apelacji, powinna być przedstawiona wraz z aktami oryginalnemi, sądowi, którego rozpatrzeniu sprawa podlega. Sąd apelacyjny obowiązany jest rozstrzygnąć każdą sprawę, nie zwracając takowej dla nowego dochodzenia sądowi pierwszej instancji. W procesach i dochodzeniach o przedmiot wartości od 500 do 600 rs., które nadeszły do rozpatrzenia izby w porządku apelacyjnym podług praw obowiązujących przed wydaniem niniejszych przepisów, zaskarżenie stanowczych jej decyzij senatowi rządzącemu nie pozwala się. Skargi prywatne dozwalają się w razach następujących: 1) na nieprzyjęcie lub zwrócenie prośb o dochodzenie i skarg apelacyjnych; 2) na decyzje co do właściwości sądu; 3) na odmówienie prośbie o wyłączenie sędziego; 4) na odmówienie przyjęcia dowodów; 5) na decyzje o zabezpieczeniu przedmiotu dochodzonego i o zawiadywaniu majątkiem spornym, lub o oddzielnych co do takowego rozporządzeniach; 6) na rozporządzenia i postanowienia, dotyczące wykonania decyzij; 7) na opieszałość; 8) na zwrócenie skargi prywatnej lub nieprzedstawienie jej wyższemu sądowi; 9) na działania sądu co do zawierania i poświadczenia aktów i co do wprowadzenia w posiadanie; 10) na rozporządzenia władz sądowych co do ustanowienia sądu polubownego, i 11) w ogóle na rozporządzenia i postanowienia sądu co do takich spraw, które rozpatrywane są nie w porządku apelacyjnym. We wszystkich innych razach rozporządzenie władzy sądowej i w ogóle szczegółowe decyzje, mogą być zaskarżonemi tylko w skardze apelacyjnej. Skargi prywatne podawane być mają w terminie miesięcznym od dnia ogłoszenia zaskarżonej decyzji, a jeśli takowa nie była ogłoszoną, to w terminie dwumiesięcznym od czasu wprowadzenia tej decyzji w wykonanie. Podawanie skargi na opieszałość nie ogranicza się żadnym terminem. Skarga prywatna podawaną być ma do tej władzy, na którą się zanosi. Skarga prywatna, podana po upływie terminu ustanowionego, lub zredagowana z naruszeniem przepisanych prawem formalności (t. X, cz. 2 praw o proc. cyw. art. 167 punkta 1—3, 6—11, 13—16), zwracaną być ma podającemu, nie później jak w trzy dni, przez tę władzę, do której podaną została, z oznajmieniem przyczyn nieprzyjęcia. Władza, która przyjęła skargę prywatną, odsyła takową, nie później jak w dwa tygodnie od dnia jej otrzymania, do tej instancji, której rozpatrzeniu skarga podlega, przy stosownem objaśnieniu, w którem wyłuszczone być mają wszelkie okoliczności, niezbędne dla rozstrzygnięcia skargi. Na opieszałość i na nieprzedstawienie podanej skargi apelacyjnej lub prywatnej właściwej władzy w terminie oznaczonym, oraz na zwrócenie skargi, dozwala się zanosić skargę prywatną bezpośrednio do tej instancji, której rozpatrzeniu skarga podlega. Na skargę o opieszałość wymagane być ma właściwe objaśnienie od władzy niższej. Wydawane przepisy co do wypadków, w których dopuszczane być mają skargi prywatne i co do terminu w jaki takowe mogą być zanoszonemi, rozciągają się na skargi prywatne zanoszone nietylko na sądy pierwszej i drugiej instancji, lecz i na rządy gubernjalne, oraz na władze policyjne do spraw sądowych, na opieki szlacheckie i sądy sieroce, oraz na zaskarżenie postanowień i rozporządzeń ustanowionych w St. Petersburgu i Moskwie komisij czasowych dla rozpatrywania spraw między wynajmującym i robotnikami lub majstrami. Przepisy niniejsze zastosowane być mają niezwłocznie po otrzymaniu ich przez władze sądowe; lecz przez „przepisy te nie znoszą się ani wydane przez władze rozporządzenia, ani termina już rozpoczęte. Wprowadzane one być mają we wszystkich gubernjach, zarządzanych na zasadzie ogólnych urządzeń i w obwodzie besarabskim, a co do zastosowania tych przepisów w gubernjach nadbaltyckich, Syberji, w ziemiach wojsk kozackich, kraju kaukazkim i zakaukazkim, to ministrowi sprawiedliwości pozwolono porozumieć się z głównemi miejscowemi zwierzchnościami i właściwymi ministrami, i następnie wnioski ich w tym przedmiocie, wraz ze zdaniem głównozarządzającego II oddziałem Własnej Jego Cesarskiej Mości kancelarji, przedstawić, z swojemi uwagami, do dalszego rozpatrzenia w porządku przepisanym.

* (O cholerze w południowo-zachodnim kraju). *Kijewl.* pisze, że podług doniesień odebranych w zarządzie jenerał-gubernatora, przebieg epidemji w gubernji kijowskiej jest następujący: w *Berdyczowie* 17 października zmarło 25 osób; 18-go—20, 19-go—17 osób. Epidemja zmniejsza się; w *Radomyślu*, od 11-go do 18 go października zachorowało 25 osób, z tych zmarło 7, wyzdrowiało 16, choruje 2.—Między 10 a 20 października cholera ukazała się: w powiecie *Radomyslskim*, w m. Korystoszowie, gdzie około 17 października zachorowało 3, a zmarł 1; w powiecie *Zwinogrodzkim*, w m. Szpolu, 19 października zachorowało 5 żydów; w powiecie *Umańskim*, w m. Talnem, od 17 października zachorowało 42 osób, a zmarło 7, (w tej liczbie 5 dzieci); w powiecie *Berdyczowskim*, we wsi Skreglowce 10 października zachorowało 6 włościan, z których wyzdrowiało 5, zmarł 1. Wszędzie przedsięwzięto środki do urządzenia szpitali i do okazania pomocy lekarskiej. Z *Bałty* donoszą, że cholera tam ustała. (*Rus. Inw.*)

---

* (Droga żel. poznańsko-warszawska). *Poznań, 16 listopada.* W sprawie budowy tej drogi, ma udać się za kilka dni ztąd do Warszawy deputacja, złożona z landrata Wocke, hrabiego i szambelana Żółtowskiego, oraz pp. Breslauer i Annuss. Rezultata robót przygotowawczych zostały już do Warszawy posłane. Dla mieszkańców tak tutejszych jak i całej prowincji poznańskiej nie ustał jeszcze obowiązek podpisywania się na akcje. *(Pos. Z.)*

* (Wybór arcybiskupa). *Poznań, 13 listopada.* Zdaje się, że wybór hr. Ledóchowskiego na arcybiskupa jest już pewny; na 18 głosów kapituły upoważnionej do wyboru, przypada na jego stronę 11. Mniejszość miała głosować za sufraganem gnieźnieńskim dr. Zienkiewiczem, który należy także do *persona grata.* Szlachta polska przychylną jest hr. Ledóchowskiemu, szlachcicowi austrjackiemu pochodzącemu z dawnej familji polskiej. Jeżeli hr. Ledóchowski, jak mówią, jest także kandydatem rządowym, rzadki byłby to wypadek, że co do kwestji pruskiej pomiędzy rządem a szlachtą polską, która, jak wiadomo, stawa zawsze w głośnej z nim opozycji, albo też nietajonej radości, stosownie do barometru politycznego, panuje w tym wypadku tak serdeczne porozumienie. *(Patr. Z.)*

* (Nowe czasopismo). W Kołomyi zaczęło wychodzić nowe czasopismo rusińskie, pod tytułem: *Holos narodny.* Pierwszy numer tego pisma literacko-politycznego, redagowanego przez p. Michała Iwanowicza i wydawanego nakładem p. Michała Bielousa, zawiera w sobie, oprócz programu, następujące artykuły: Uwagi historyczne nad podziałem Galicji, z godłem wziętem z Moraczewskiego: Jedynie niegodni ludzie nie troszczą się o poniżenie ich religji i narodowości;" korespondencję z Kołomyi o wyborach; kilka bajek dla ludu; wiadomości z dziedziny gospodarstwa narodowego; wiadomości polityczne i nowości, i nareszcie „kołomyjkę" (narodowy utwór poetyczny). Tendencja nowego pisma zdaje się odpowiadać dążności *Słowa* i pozostawać w sprzeczności z zasadami *Mety. (Krak. Z.)*

Ameryka.

* (Kwestja meksykańska). *Courr. des Etats Unis* ogłasza następującą korespondencję z Waszyngtonu: Tutejszy świat urzędowy wiedział od niejakiego czasu o blizkiej emisji pożyczki juaristowskiej, do której nie przywiązywano nigdy wielkiego znaczenia. Na zapytanie jednego z bankierów tutejszych, czy pożyczka ta oparta jest na dostatecznych gwarancjach, co wyrównywało zapytaniu, czy Stany Zjednoczone będą kiedykolwiek dopomagać bezpośrednio lub pośrednio Juarezowi, p. Hunter, pomocnik p. Sewarda w sekretarjacie stanu, odpowiedział, że gwarancje pożyczki ograniczają się jedynie do warunków podanych przez pożyczających, i nic więcej. Opinja powszechna jest tego zdania, że juariści nie zdołają dokazać za pomocą tej pożyczki nic wielkiego i że suma, jaką zdołają osiągnąć, pochłoniętą zostanie w znacznej części przez same koszta ogłoszeń. Życzą tu sobie mocno, ażeby Juarez opuścił jak najrychlej terytorjum meksykańskie, co ułatwiłoby niezwłoczne uznanie cesarstwa, wymagane przez prawdziwe interesa Stanów Zjednoczonych. Liczne osoby, przeciwne niegdyś rządowi meksykańskiemu, zmieniły obecnie zdanie, gdyż widzą politykę liberalną cesarza Maksymiljana i mają przekonanie, że gdyby francuzi nie byli podjęli się przywrócenia w Meksyku porządku, Stany Zjednoczone byłyby zmuszone uczynić to własnym kosztem, dla ocalenia swych własnych interesów. *(La Patr.)*

* (Powstanie w Haiti). Wiadomości z Cap Haiti, z 2-go października, przedstawiają powstanie jako całkiem ukończone. Rokoszanie oddali miasto prezydentowi Geffrard, a to na skutek wstawienia się p. Folsom'a, konsula Stanów Zjednoczonych. Zdaje się że w polu nie było nigdy więcej jak 500 żołnierzy na raz. *(Nordd. A. Z.)*

Anglja.

* (Kombinacja ministerjalna). Podług dzienników londyńskich, lord Russel miał zdecydować się na następującą kombinację ministerjalną: książę Somerset i sir Charles Wood mają wyjść z gabinetu; p. Horsman ma być mianowany ministrem marynarki, a p. Stansfeld podsekretarzem stanu. Sir Charles Wood ma zostać parem, w miejsce zaś jego mianowanym zostanie ministrem do spraw indyjskich p. Lowe, który miał oświadczyć, iż nie będzie sprzeciwiać się umiarkowanej reformie parlamentarnej; lord Granville, który ma być posłany do Berlina w charakterze ambasadora, zastąpiony zostanie, na stanowisku prezesa rady tajnej, przez lorda Grey et Ripon; sir Jerzy Grey ma być zastąpiony na posadzie ministra spraw zagranicznych przez p. Cardwella, piastującego na teraz godność ministra kolonij, lord zaś Wodehouse, dotychczasowy lord-namiestnik Irlandji, ma być mianowany ministrem kolonij. P. Bouverie ma zostać kanclerzem księztwa Lankaster; p. Comper ma wejść do izby lordów i zastąpionym zostanie na stanowisku ministra robót publicznych przez p. Chichester Fortescue, dotyczasowego podsekretarza stanu w ministerstwie kolonij, która to posada powierzoną zostanie panu Otway; p. Goschen ma być mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie skarbu; sir Robert Peel zostanie parem, a p. Bernal Osborne zastąpi go na posadzie sekretarza w Irlandji. *(La Fr.)*

* (Kwestja reformy). Dzienniki angielskie pozostawiają nas bez żadnych wiadomości co do rezultatu usiłowań hr. Russla, dla osiągnięcia kombinacji ministerjalnej. *Mor. Post* powiada tylko, że wszelka agitacja w interesie reformy parlamentarnej powinna być zaniechaną, gdyż rezultatem jej byłoby jedynie rozwiązanie parlamentu i przejście władzy w ręce torysów. *Mor. Star.* przeciwnie obstaje za niezbędnością reformy niezwłocznej i radykalnej, zapewniającej robotnikom prawo głosowania. *(La Patr.)*

* (Fenjeni). Podług wiadomości z Montreal z 4 listopada, agitacja fenjenów nie ustaje. P. Perrault, członek parlamentu kanadyjskiego, miał mowę, w której oświadczył, że ruch fenjenów został spowodowany tyranją Anglji. Powiadają, że fenieni wkroczą do Kanady w zimie i zajmą prowincje górnej Kanady. Obiega pogłoska, że fenjeni posiadają wielki parostatek pocztowy i że liczni oficerowie, zostający w służbie angielskiej, są z nimi w zmowie.

* (Aresztowanie p. Stephensa). *Dublin, 14 listopada.* Przy aresztowaniu Stephensa wystrzelono z pistoletów do obydwóch ajentów policji, którzy go ujęli. Obydwaj są ranni. Sprawców tego zamachu jeszcze nie wykryto. (*Nord.*)

* (Powstanie na w. Jamajce). O dalszych dzianiach powstańców, po zburzeniu ratusza w Morant-Bay, donoszą: Następnego dnia z rana (16-go października), po zburzeniu licznych domów i plantacij, rokoszanie plądrowali w okolicy, mordując wszystkich białych i mulatów, których mogli dosięgnąć. Zdaje się atoli, że natrafili oni niebawem na opór ze strony tak gromadzących się białych, jak i nadciągających wojsk. Ujęto 40 rokoszan i powieszono ich; takiż sam los miał spotkać pewną liczbę murzynek. Lecz czy środki te zapobiegły dalszemu trwaniu powstania, o tem późniejsze wiadomości nie wspominają. W Kingston miano zamiar ogłosić stan oblężenia; oddziały ochotników sposobiły się do energicznego wystąpienia przeciw rokoszanom. Powiadają, że dowódcą powstania jest niejaki Paweł Bogle, który uchodził dotąd za człowieka najspokojniejszego; gubernator przyrzekł za ujęcie go 2,000 dolarów. O powodach do tego powstania nie ma jeszcze wiadomości. Zdaje się atoli, że powodów do tego szukać należy w wadliwej administracji i złem urządzeniu sądownictwa, czem się właśnie odznaczają kolonje angielskie, i co pochodzi z panującego w Anglji systemu protekcji udzielanej przez wpływowych członków parlamentu i pierwszorzędnych mężów stanu, skut-

kiem czego posyłani bywają często do kolonij na urzędników ludzie ze wszech miar niegodni. *(Nord d. A. Z.)*

Austrja.

* (Sejm zagrzebski.—Biskup Strossmayer). Na posiedzeniu sejmu zagrzebskiego z 13-go b. m., głosowano w nieznacznej samej przez się kwestji, która atoli ma swą doniosłość, gdyż daje wyobrażenie o stosunku głosów stronnictw. Przy głosowaniu tem, przyjaciele węgrów i twórcy programu zjednoczenia, pozostali w mniejszości.—Podług telegramu z Zagrzebia, zamieszczonego w *Die Pres.*, biskup Strossmayer miał oświadczyć się stanowczo przeciw zasadzie dualizmu i za zasadą solidarności z ludami austrjackiemi w kwestjach prawa publicznego. *(Nordd. A. Z.)*

* (Następstwo tronu w Meksyku). Oprócz pogłosek o polityce handlowej rządu, wielką ciekawość budzi w Wiedniu obecność w tej stolicy hrabiego Bombelles, który przybył z Meksyku, jak powiadają, z misją od cesarza Maksymiljana. Wiadomo że *Mem. dipl.*, organ tendencyjny dworu meksykańskiego, zaprzeczył pogłosce, jakoby cesarz Maksymiljan zamierzał adoptować księcia Iturbide ażeby mieć w nim następcę. Kwestja przeto następstwa tronu w Meksyku, jeżeli kiedykolwiek do takowego przyjdzie, pozostaje dotąd nierozstrzygniętą. Powiadają, że obecność hr. Bombelles w Wiedniu pozostaje w związku z tą kwestją i że chodzi o wybór jednego z arcyksiążąt, któryby okazał chęć do włożenia z czasem na swą głowę korony Montezumy. Arcyksiąże Salwator toskański, którego już poprzednio przeznaczano na następcę tronu meksykańskiego, ma, jak słychać, udać się w krótce do zachodniej połowy kuli ziemskiej. Za wiarogodność tej wiadomości nie można naturalnie ręczyć. *(Nordd. A. Z.)*

Francja.

* (Powrót wojsk z Rzymu). Statek *Eldorado* przybył 13 b. m. do Tulonu, mając na swym pokładzie 1,089 ludzi z 19-go pułku linijowego; tegoż dnia statek *Magador* zawinął do Port-Vendre, dokąd przywiózł 286 ludzi z 220 koni z 4-go pułku huzarów, Statki te przybyły z Civita-Vecchia. *(Nordd. A. Z.)*

Hiszpanja.

* (Cholera). *Madryt, 13 listopada.* W przyszłą sobotę, z powodu ustąpienia cholery, odśpiewanem będzie po kościołach *Te Deum*. *(Nord.)*

Prusy.

* (Odpowiedź). *Berlin, 14 listopada.* Mówią o 2-ch odpowiedziach przesłanych w ostatnich dniach przez rząd pruski. Jedna odpowiedź na podobną notę senatu frankfurckiego, miała być przesłaną w drodze urzędowej wprost temuż senatowi jako memorjał, odczytany mu już poprzednio przez pełnomocnika pruskiego. Wątpić jednak należy, ażeby rzeczywiście miano odesłać podobną odpowiedź na piśmie, która obecnie nie miałaby żadnego celu praktycznego. Druga zaś odpowiedź Prus dotyczy projektów austrjackich w sprawie frankfurckiej. Miała ona w dniu 9-m b. m. odejść do Wiednia. Co właściwie odpowiedź ta, jeżeli rzeczywiście już została odesłaną, w sobie zawiera, o tem wiadomości dzienników nie dają nam jeszcze zbyt jasnego pojęcia. *Weser. Z.* donosi, że Prusy oświadczają w owej odpowiedzi gotowość postawienia wniosku u związku, ażeby tenże zawezwał senat miasta Frankfurtu do dania objaśnienia, o ile prawodawstwo wolnego miasta Frankfurtu co do prasy i zgromadzeń zgadza się z istniejącem prawodawstwem związku. W motywach miano zwracać szczególniejszą na to uwagę, jakie jest w ogóle stanowisko Frankfurtu do związku, t. j. że sejm związkowy ograniczył władzę wolnego miasta Frankfurtu jako państwa, i jakie względy winien mieć Frankfurt dla zasiadającego w jego murach sejmu związkowego. *(Patr. Z.)*

* (Sprawa księztw). *Berlin, 15 listopada. Prov. Corr.* o dalszym przebiegu sprawy szlezwicko-holsztyńskiej powiada: Podczas kiedy dzienniki rozwodzą się nad złemi następstwami, jakie wypłynęły przez zaprowadzenie na mocy konwencji gasteińskiej stanu tymczasowego w księztwach, życzą one sobie, ażeby Prusy odstąpiły raz nareszcie od tej sprawy, albo też przynajmniej zmusiły Austrję do nadania jej innego obrotu. Możemy stanowczo zapewnić, że rząd pruski dalekim jest od wywoływania na nowo, przez podobnego rodzaju naglące wnioski, załatwionych zaledwie nieporozumień, dopóki nie będzie zapewnionym z góry o pomyślnem ich przyjęciu przez rząd sprzymierzony. Wiadomości niektórych dzienników o istniejącem jakoby groźnem nieporozumieniu pomiędzy wielkiemi niemieckiemi mocarstwami, pozbawione są zupełnie zasady. *(Wolff's T. B.)*

Turcja.

* (Uniknięcie nieszczęścia). *Trakeny, 12 listopada.* Zawdzięczyć tylko należy wielkiej gorliwości w służbie urzędników wschodniej kolei żelaznej, z jaką wypełniają udzielone im instrukcje, że pociąg osobowy Nr. VI, który dziś rano wyszedł z Eytkun do Berlina, uniknął szczęśliwie niebezpieczeństwa, w jakie mógł popaść. Srożący się bowiem w nocy zeszłej szturm, podobny do huraganu, popchnął w bieg stojące na dworcu kolei 5 wagonów i z niesłychaną szybkością popędził je ku wschodowi, tak, że dopiero dozorcy kolei z budki 197, pomiędzy Gombinem a Trakenami udało się z pomocą kilku innych bawiących przypadkowo u niego osób zatrzymać owych zbiegów. Po daniu ostrzegających sygnałów, pomieniony dozorca udał się szybko na przygotowanym dla niego koniu do Gombina, w celu zawiadomienia o tym wypadku zawiadowcę stacji. Stało się to jeszcze dość wcześnie, tak że z Gombina można było jeszcze przed odejściem z tutejszej stacji pociągu, zawiadomić go telegramem o zaszłem zdarzeniu. Gdyby owi urzędnicy nie byli rozwinęli podobnej czynności, przyszłoby było niezawodnie, pomimo wszystkich środków ostrożności, do spotkania się pociągu VI-go z owemi rozpędzonemi wagonami, a ztąd mogłoby było zdarzyć się nieszczęście nieprzewidzianej doniosłości. Pociąg opóźnił się tym sposobem o 1-ą godzinę. *(Patr. Z.)*

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Lwów, 13 listopada 1865 r.

Ostatnie posiedzenie komitetu przedwyborczego.—Polemika między *Hasłem* a *Gazetą Narodową*.—Słówko o Monitorze i do Monitora jezuitów.

Choćby dla utrzymania wątku kronikarskiego, muszę nadmienić o ostatniem posiedzeniu publicznem komitetu przedwyborczego, którego słowa i czyny, pozostaną prawdopodobnie bez najmniejszego wpływu na tok dziejów powszechnych, w kronice politycznej jednak miasta Lwowa zajmą zawsze nieposlednie miejsce. Natłok publiczności był tym razem wyjątkowo wielki, a to w skutek tłumnego zjawienia się w sali obywateli starozakonnych, którzy, pod świeżem wrażeniem dopiero co wysłuchanego kazania w bóżnicy przeciw kandydaturze Gołuchowskiego, zdradzali chętkę do manifestacji,— że jakkolwiek Galicja nie jest jesze całkowicie Palestyną, to już nie wiele brakuje, że kiedyś stanie się ziemią obiecaną. Kontrkandydat hrabiego Gołuchowskiego, adwokat Rodakowski (*Dziennik Warszawski* wspomniał o nim w Pamiętnikach powstania) zrzekł się w długiej mowie kandydatury, nie mógł jednak darować sobie, by przy tej sposobności nie potrącić o argumenta przeciw wyborowi hrabiego na posła ze Lwowa.

Po Rodakowskim, zabrał głos Smolka, przemawiając gorąco za wyborem hr. Gołuchowskiego, posłem ze Lwowa, a to między innemi i dla tego, aby tym wyborem zadać kłam doniesieniom dziennikarskim jakoby hr. Gołuchowski był arystokratą.

Po Smolce wystąpił Henigsman, adwokat, przeciw Gołuchowskiemu wyprowadzając na pole walki i demokratyzm i Tadeusza Kościuszkę, który, gdyby dziś jeszcze żył, wystąpiłby z pewnością przeciw radom lwowskim, mimo swoich zasad demokratycznych. Nakoniec zabrał głos adwokat Kabat, podnosząc bez obwijania w bawełnę, że żydzi nie troszczą się o interes powszechny kraju, jedno o swoje specjalne interesa.

Opozycja i agitacja żydów przeciw Gołuchowskiemu, którzy postanowili całą masę głosów swoich na jakie się tylko zdobyć potrafią, przeciwstawić wyborowi Gołuchowskiego, roznamiętniła także i ludność chrześcijańską. Nawet najobojętniejsi z chrześcijan, nawet nieprzychylni Gołuchowskiemu wołają w niebogłosy, że należy skoncentrować wszystkie głosy na Gołuchowskiego, aby się nie dać żydom przegłosować. Po wszystkich dzielnicach miasta tworzą się komitety mające na celu agitację między najniższemi klasami wyborców, za Gołuchowskim, którzy z pewnością będą za nim głosować dla tego, że żydzi są przeciw niemu.

Podczas gdy chrześcijanie i żydzi gotują się do zaciętej walki na dzień 16 b. m. przy urnie wyborczej, ropoczęły między sobą po raz podobno dziesiąty, *Hasło* i *Narodówka*, zjadliwą polemikę, której streścić niepodobna. Inwektywy *Narodówki* sprawiły w gronie współpracowników *Hasła* wielką sensację, lecz zdania co i jak odpowiedzieć, są podzielone.

Dawno nie wspomniałem o monitorze jezuitów małego księstwa poznańskiego, wielkim *Dzienniku Poznańskim*. Osobliwy ten organ wyobrażeń średniowiecznych z przymieszką utopij rewolucyjnych, byłby może i patrjotycznym, gdyby nie był tak bezprzykładnie głupim. Trzeba zaprawdę szczególnego rodzaju naiwności, by dziś jeszcze jak ongi za czasów oświaty z epoki saskiej, przeciwstawiać katolicyzm jako dźwignię narodowości polskiej, przeciw tak zwanej *syzmie*. Mężowie stanu *Dziennika Poznańskiego* nie grzeszą zbytkiem znajomości historji polskiej, która uczy, że katolicyzm rzymski używany i nadużywany w dawnej Polsce jako kit do lepienia różnorodnych części, głównie się przyczynił do jej upadku a to i przez ociemnienie zamkniętego w kaście szlacheckiej narodu, i przez zniewolenie kozaków, a za nimi reszty rusinów do powstania, które wstrzęsło posadami państwa. Powinniby jednak wiedzieć, że w Polsce, w tych granicach, jakie jej ich fantazja wytyka, było przed zaprowadzeniem jezuitów więcej prawosławnych czyli katolików wschodnich, niż katolików rzymskich, albo zachodnich, że ugoda hadziacka przyznała równe prawa syzmatykom z łacinnikami, i że z tego historycznego i statystycznego stanowiska jest oczywistym bezsensem identifikować narodowość polską z liturgją rzymską i podniecać w niej nienawiść do prawosławia.

O

Paryż, 13 listopada.

Religija i jej przedstawcy.— Religija niema nic wspólnego z błędami ludzkiemi.– Zbrodnie polityczne w imieniu religji.— Straty jakich doznał kościół z tej przyczyny. –Mikoszewski i jego banda.– Loterja Zabielskiego.

Pisząc o duchowieństwie, nierobiemy nigdy członków występnych kościoła solidarnemi z religją. Religija jest rzeczą świętą, zasady jej niewzruszone, cześć więc jaką dla niej i dla jej prawdziwych przedstawców i wyznawców mamy, nie pozwala nam nigdy inaczej się o niej odzywać jak z poszanowaniem godnem rzeczy ustanowionej przez Boga. Nie idzie jednak zatem, abyśmy mieli oszczędzać nadużycia skrywające się pod płaszczem kościelnym. Pobłażanie takie przyniosłoby mogło więcej złego aniżeli dobrego.

Nie wydzielać bowiem człowieka występnego, z łona duchowieństwa wiernego swym ustawom, byłoby to przyzwyczajać opinję publiczną do solidarności prawdy z błędem, członka zbłąkanego i łatwo ulegającego błędowi, z istytucją świętą.

Błędy a nawet zbrodnie świeckie, jakkolwiek okropne, spełnione wszakże przez księdza, nieprzedstawiają tyle niebezpieczeństw dla kościoła ile błędy polityczne. Zbrodni świeckiej, osłonić niemożna ani żadnym sofizmem, ani żadnym celem. Sam czyn więc zły, przynosząc z sobą karę na złoczyńcę, wydziela go z łona ciała do którego należy i zrywa wszelkie węzły solidarności, które go z nim łączą. Inaczej się ma z polityką. Tu zbrodnia, konsekwencje najzgubniejsze dla społeczeństwa, okryte są zawsze wielkiem słowem, które w chwili gorączki umysłowej, w jakiej ludzie znajdują się podczas wszelkich zaburzeń, usprawiedliwia wszystko. Wszak królobójstwo, zamienione zostało w bohaterską cnotę, przez księży zaślepionych fanatyzmem, a raczej przekupionych dublonami Filipa II i nasłanych na sianie niezgód, mordu i stosów po całej Francji.

I u nas w ostatnich latach fanatyzm polityczny, skrywając się pod suknię kapłańską, zachwiał niemało powagę i spokój kościelny. Dziś jeszcze nawet, symptoma rewolucyjne dają się spostrzegać na każdym kroku, pomiędzy księżmi zostającymi na emigracji.

Symptoma te, żywotne oznaki jednego systematu, grożą podwójnem niebezpieczeństwem dla kościoła katolickiego w Polsce, raz dla tego że zachwiewają jego powagę na zachodzie, a po drugie zły przykład dają młodemu klerowi w kraju.

Milczeć więc dziś o nich, byłoby to samo co skrywać choremu niebezpieczeństwo mu grożące i podtrzymywać go przez to w zgubnych zachceniach które do grobu prowadzą.

Tak, milczenie takie byłoby fatalne, zwłaszcza w chwili, gdy intrygi księży emigrantów, zakończyć się mogą lada dzień, rozgłośnym skandalem dla całej Polski.

Rok drugi mija, jak Mikoszewski kłamanym skandalem eksploatuje Europę. Roztrwoniwszy zebrane pieniądze we Francji, objechawszy Hiszpanję i Portugalję, bawi on dzisiaj w południowych Włoszech, gdzie zbiera składki *na cele miłosierne*. Człowiek ten, jeden z obecnych potęg emigracyjnych, z prawa rozumie się pieniędzy, posługuje się w swych peregrynacjach rozmaitemi środkami, rozmaitemi ludźmi. W potrzebie umie on pieczęcią lub tytułem członka rządu narodowego, rozirytować opinję publiczną małej mieściny i nałożyć swe prawa nieszczęśliwemu prałatowi, jeżeli ten ma mniej energji jak arcybiskup paryzki, lub kardynał w Madrycie, który jak dowiadujemy się teraz, zmusił pseudo kanonika do opuszczenia Hiszpanji.

Mikoszewski, jak mówiliśmy poprzepnio, miał w tym

miesiącu przyjechać do Zürichu, następnie Brukseli i Paryża.

Przyjęcie jednak jakiego miał doznać w Neapolu, wstrzymało go w tem mieście, gdzie korzystając z łatwowierności i ciemnoty, wyzyskuje wszystkich i wszystko. Ajenci jego tymczasem przygotowują mu popularność, lub łagodzą czynione mu zarzuty w emigracji. Gdzie są większe krzyki, gdzie głośniejsze i zasadniejsze są skargi, tam pieniądze, lub w potrzebie łzy kobiece usta zamykają. Prócz bowiem K. K. W. w Paryżu, N. w Bawarji, S. w Belgji, J. w Szwajcarji, R. w Rzymie, P. w księstwie poznańskim, Bł. w Neapolu i t. d., ma on całą bandę kobiet, za pomocą których robi prawdziwe sztuki teatralne, jak owa owacja zrobiona biskupowi Orleańskiemu, w dowód wdzięczności za ów słynny list pasterski.

Dla zwolnienia się od rachunków i niewygodnej kontroli, Mikoszewski przesyła od czasu do czasu, jakąś kwotę na tak zwane szkółki wojskowe, oświadczając, że za powrotem swym z Włoch, cały kapitał uzbierany pod pretekstem uczynków miłosiernych a w imieniu łez, krwi, jarzma, cierni i t. d., odda władzy przewodniczącej, na roboty rewolucyjne.

Na cóż się więc przydadzą zaręczenia Kotkowskiego i całej jego bandy piszącej, że duchowieństwo emigracyjne, nie myśli o czem innem jak o zbawieniu dusz i wspieraniu ubogich współbraci.

Pomimo wszakże tej czynności i propagandy Mikoszewskiego, niewierzymy w to, aby koalicja emigracyjna skorzystała z niego wiele: lubi on bowiem ambicję, lecz lubi jeszcze więcej pieniądze. Chwila stanowcza otworzy oczy wszystkim.

Czy duchowieństwo zagraniczne tak wiolce oszukane, umilknie tak prędko, jakby tego emigracja chciała? O tem wątpimy. Zwłaszcza od chwili jak arcybiskup Darboy pokazał drzwi księżom emigrantom, którzy go przyszli prosić o usankcjonowanie jakiegoś stowarzyszenia.

Co się stało z loterją Ł. Zabielskiego? Kiedy ciągnienie? Oto zapytania tych którzy pobrali bilety. Naiwni ci co marzą jeszcze o losowaniu! Co bowiem p. Zabielski będzie losował, zajadłszy oddawna, nieobróciwszy na cele dobroczynne, zebrane z loterji pieniądze. ?

Kronika.

* (Koncert). *Kraków, 16 listopada.* Pani Jakowicka, znana śpiewaczka z Warszawy, w przejeździe swoim do Paryża, da tu jutro, w sali redutowej, koncert, w którym wezmą także udział artyści dramatyczni: p. Jasiński, tenorzysta Sochaczewski i pianista Kazimierz Hoffmann, (*Krak. Z.*)

* (Teatr rusiński). Towarzystwo dramatyczne rusińskie, zostające pod kierunkiem p. Baczyńskiego, wróciło 8-go b. m. do Lwowa z wycieczek po prowincji i zamierza rozpocząć szereg przedstawień z dniem otwarcia sejmu galicyjskiego.

* (Polacy w Meksyku). Między nazwiskami oficerów świeżo awansowanych w Meksyku, których listę dzienniki z dni ostatnich przynoszą, znajduje się kilka nazwisk polskich, które tu dla wiadomości rodzin i znajomych uważawy za właściwe powtórzyć. I tak porucznik drugiej klasy Aureljusz Piątkowski mianowany został porucznikiem pierwszej klasy; kadeci Michał Kałmucki, Juljusz Jordan z Zakluczyna i Ludwik Artoszewski podporucznikami, pierwszy w huzarach, dwaj ostatni w ułanach. Porucznik Jakubowski dostał się do niewoli, zaś kapitan Czajkowski dowodzi oddziałem Indjan.

* W dniu wczorajszym przyjechali do Warszawy: jenerał-lejtnant hr. *Nirod I*, z Petersburga, jenerał-majorowie *Krejter*, z Kijowa i *Łyszczyński* z Grodna, szambelan dworu najjaśniejszego króla pruskiego hr. *Taczanowski* z Berlina; wyjechał zaś jenerał-major *von Wik*, do Petersburga.

* *Listy niewłasciwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 17 listopada 1865 roku a mianowicie, pod adresem: Ch. Lebewohl w Kownie, Julja Iwanowa w Moskwie, Malwina Poświk w Brześciu-Litewskim, Mikołaj Dutkiewicz w Germakówce, Karol Lück w Grodnie, naczelnik zakładaw górniczych w Kielcach, wójt gminy w Sielcu, Targońska w Szczygła ch.

* W dniu 17 listopada 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 10, żeńskiej 6; *Starozakonnych*: męzkiej 3, żeńskiej 2, razem 21; zaślubieni, *Starozakonni*: Dawid Holender kuśm., z Temą Ryfką Grynfogiel; Berliner Kiwe kup. z Markuszy Żanetą; zmarli *Chrześcjanie*: Franciszek Siemiński las 78 służ.; Mikołaj Dąbrowski lat 78 emer.; Michał Ostaszewski lat 69 wyrobn.; Magdalena Szwartz lat 65; Marcin Bilów lat 63 czel. stol.; Rozalja Magnuszewska lat 60 wyrobn.; Elżbieta Janowska lat 58 wyrobn.; Józef Weredowski lat 55 wyrobn.; Przesmycki Mikołaj lat 41; Jankiewicz Matylda lat 31 żona czel. stol.; Gliński Aleksander lat 30 żołn.; Adam Pietrowski lat 14; Waszkiewicz Marceli lat $9/_{12}$ syn wyrobn.; Wiktor Seredyński lat 8; Michał Aleksiew lat 3 syn wojskow.; Szania San rok 1 i pół; Wroński Feiks rok 1 syn stel.; Stanisław Niewiadomski mies. 7; Marcin Orzechowski dni 6; Walery Stypułkowski mies. 5 syn szcz.; *Starozakonni*: Zajmoel Szpiczak lat 70 furm.; Rondel Kielman lat 4, Jechok Gelemter lat 2; Nirnstein Josek mies. 8 syn handl.; Sztakman Izrael mies. 3; Nadanowska Haja Sura dni 7; Kwitner bezim. dni 3; Proch bezim. dni 2.

Kalendarz.

W niedzielę, 19 listopada.-- św. Stanisława Kostki.— Słońce wsch. o godz. 7 min. 29; zach. o godz. 4 min. 2.

W poniedziałek 20 listopada.—św. Feliksa Walezjusza wyzn. — Słońce wsch. o godz. 7 min. 31; zach. o godz. 4 min. 0.

Widowiska.

Warszawa, d. 6 (18) listopada.

TEATR WIELKI.—*Dziś*, Opera **Halka**. (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Jutro* balet **Katarzyna córka bandyty.** (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Wczoraj* dawano operę **Il Matrimonio segretto** (małżeństwo tajemne) przez artystów włoskich; Abonament N. 6. lit. C. było osób 500.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Dziś*, **Krzyżyk złoty; 37 su Pana Montaudoin.** (Zacznie się o godzinie 7-ej).— *Wczoraj* dawano **Sztuka przypodobania się; Icek zapieczętowany**; było osób 600.

DOLINA SZWAJCARSKA. — *Dziś*, Wielkie przedstawienie akrobatów i ekwilibrystów. (Cena: krzesło numerowane kop. 50; wchód do sali kop. 30.— (Zacznie się o godzinie 5½);—

SALA HARMONJI (dawniej Brukalskiego).—*Jutro*, Poranek muzykalny na dochód artysty Rusińskiego, w którym wezmą udział panny Graetz i Stankiewicz, pp. Koehler, Mystkowski, Kratzer, Suszyński, Prohazka i Cieślewski w części wokalnej, a pp. Anger, Goebelt, Nowak, Stelmach i Myszkowski w części instrumentalnej. Program: Allegro z kwintetu Mozarta; Arja z op. Bal maskowy Verdiego; Kawatyna Betty; Spiew wieczorny;— Andante con variationi i scherzo z kwintetu Spohra; Grenadjery, Kratzera; Das theure Vaterhaus; Trio z op. Tatarzy w Polsce Rusińskiego;— Andante z kwintetu Mendelsohna-Bartoldy; Arja z op. Fioryna; Arja z op. Tatarzy w Polsce; Taniec szkieletów. (Zacznie się o godzinie 1-ej).

SALA RESURSY OBYWATELSKIEJ.— *We wtorek*. Wieczór muzykalno-deklamatorski J. Chęcińskiego, w którym oprócz niego (część deklamatorska), przyjmą udział pp. Quatrini i Kwiecińska i pp. Zachorowski, Troszel, Koehler, Fileborn i Tuszyński w części wokalnej, pp. Dobrzyński, Moniuszko, Quattrini, Szabliński, Kania, Le-Brun, Hornziel, Szultz i Kratzer. Część deklamatorską stanowić będzie: Powietrze, legenda Chęcińskiego, Sielanka młodości Gaszyńskiego i kołek bronowy Chęcińskiego; część wokalną: Morta Donizettego, Czaty Moniuszki, duet z op. Stifelio; Pieśń Wajdeloty p. Dobrzyńskiego, Ujrzałem raz Kratzera, Serenada op. Faust Gounoda, kwartet z op. Przysięga Mercadantego; część instrumentalną: Uwertura z op. Hrabina Moniuszki, (na fisharmonję, fortepian i kwartet smyczkowy), kwartet z op. Faust i *Cosi fan tutte* Mozarta (na fisharmonję, fortepian, skrzypcę i wiolonczelę), Polonez Chopina (na wiolonczellę i fortepian). (Zacznie się o godz. 7-ej.)

Ceny targowe.

dnia 5 (17) *listopada.*

Rodzaj produktów	Korzec od		— do	
	ruble srebrne i kopiejki			
Pszenica. Waga 230—248 f.	4	30	6	75
Żyto „ 230—235 f.	4	57½	4	80
Jęczmień.	2	70	3	35
Owies	1	87½	2	15
Groch polny.	4	65	4	85
Kartofle	1	5	1	20

Pud siana od k. 30—35½. Pud słom. od k. 22½—25

Dowozy: Pszenicy 500; Żyta 150; Jęczmienia 2,000; Owsa 600 korcy.

Wiadro okowity od rs. 2 k. 57½ do rs. 2 k. 63½

Garniec „ od rs. — k. 84 do rs.—kop. 86

Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 1,613.

KURSA TELEGRAFICZNE

Petersburg d. 5 (17) Listopada 1865 r.

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31 3/8	¼	—
„ Hamburg 3 „	28	—	—
„ Amsterdam 3 „	—	—	—
„ Paryż 3 „	327 ½	—	—
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—	—	—
5. Pożyczki Stieglitza.	—	—	—
6. „ „	—	—	—
7. „ Rothschilda	—	—	—
5% Bilety Bankowe	—	91 ½	—
Akcje Wielk. Tow. drog żel. za 125 R.	—	122 ½	--
Obligacje „ „	—	—	—
6% Metaliki	—	—	—
4% „ Kupon z Lutego	—	—	—
„ „ Pożyczka.	—	110 ¾	—

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 5 (17) *listopada*	o godz. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach.	760 5	759.1
Termometr Reaum.	—1.°2	+ 0.°8
Stan nieba.	poch.	poch.

Największe ciepło + 1°6 R Największe zimno — 2°5 R.
Z rana d. 6 (18) listopada — 0°8 R. zimna.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 6 (18) Listopada 1865 r.

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
MONETY.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
PAPIERY,				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kup.)	83	96⅔	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego . .	—	—	—	—
Listy Zastawne białe III, Okr. (oprócz kuponu) za 15 Rs. . . . . . . ditto Serja II. . .	12	65⅔	12	60⅔
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kup.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procento.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854, opr. kup.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyjska pożycz prem. z 1865 (opr. kup.	110	75	—	—
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
„ Sierpniowe	—	—	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, opr. kuponu.	—	—	—	—
Obligi Współ. Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750 . . .	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej po Rs. 100 i 500	71	75	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	—	—	—	—
Obligacje Drogi Żel. Warsza-Wiedeń, po frank. 500 za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej (oprócz kuponu.)	100	50	100	—
Akeje Dro Żel. fab. Łodzkiej (opr. ku.)	—	—	—	—

WEXLE.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Berlin , . . .	100 Tal.	2 m.	113	25	112	95
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Wrocław . . .	„ „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk . . .	„ „	2 m.	—	—	—	—
Hamburg . . .	300 B. Mk.	2 m.	173	40	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	68	7	67
Paryż	300 Frank.	2 m.	92	25	91	95
Wiedeń	150 Zł. W.A.	2 m.	105	60	—	—
Petersburg. . .	100 Ru. sr.	1 m.	99	50	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Moskwa. . . .	„ „	1 m.	99	25	—	—
„	„ „	k. t	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbo. Rs. —k 53⅓

„ „ „ od Listów Zastaw. kop. 24⅓

Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. — k.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 5 (17) Listopada 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		72
6ta „ „		87⅛
Obligacje Skarbowe 4%		69¼
Listy Zastawne 4%		66
Bilety Banku Rosyjskiego		78½
Weksle na Warszawę		78½
„ Petersburg 3 tygodniowy . .		86⅞
„ „ 3 miesięczny . . .		85⅜
„ Londyn 3 „ . . .		—
„ Paryż 2 „ . . .		—
„ Hamburg 2 „ . . .		—
„ Wiedeń 2 „ . . .		92⅛
Koleje Rosyjskie		79¼
Nowa Pożyczka Premiowa		89¼
Żyto na targu		50¾
„ dostawę późniejszą		50⅞
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		107 60
„ Hamburg		80 60
„ Paryż		42 60
Pożyczka Narodowa.		69 —
5% Metaliki		65 30
Akcje Banku Kredytowego		160 10
z Paryża.		
Renta 3%		68 30
Akcje Kredytu Ruchomego		862
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		87⅞
Targ zbożowy.		

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. *6903*) *Urząd Loterji w Królestwie Polskiem.*

W dalszym ciągu obwieszczenia o znaczniejszych wygranych w 5-ej Klasie 105ej Loterji Klasycznej, Urząd Loterji podaje do wiadomości, iż w dniu dzisiejszym, odciągnięto 600 Numerów, z których:

Nr. 11,326, wygrał rs. 5,000.
Nr. 21,468, „ rs. 2,500.
Nra: 8,247, 10,012 i 11,221 po rs. 1,000.
Nr. 8,930, wygrał rs. 500.
zaś Numera: 4,000, 8,583, 11,290, 20,332, 21,082 i 21,195, po rs. 200.

Dalsze ciągnienie odbędzie się w dniu jutrzejszym, od godziny 10 zrana.

Warszawa d. 5 (17) Listopada 1865 r.
Naczelnik Urzędu, Loeschern.
Sekretarz Urzędu, J. K. Noiński.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(*N. D. 6860*) *Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu śmierci:

1. Władysława Krąkowskiego współwłaściciela dóbr Ponętowo dolne w Okręgu Łęczyckim, oraz współwierzyciela sum rs 9,000 i rs. 40,128 kop. 87, na dobrach Ponętowie górnem oraz Tarnówce Ponętowskiej w tymże okręgu pod N. 13 i 14 Działu IV respective wykazów hypotecznych zabezpieczonych.

2. Adama Hr. Krukowieckiego wierzyciela sumy rs. 22,650 na dobrach Rawica i Popień w Okręgu Brzezińskim położonych pod respective Nr. 6 i 7 działu IV wykazów hypotecznych zabezpieczonej, otworzyły się spadki, do regulacji których wyznaczam termin na dzień 26 Maja n. s. 1866 r. w Kancelatji Hypoteeznej dóbr ziemskich Gubernji Warszawskiej

Warszawa d *3* (15) Listopada 1865 r.
Truszkowski.

(*N. D. 6861*) *Rejent Kancelarji Ziemianskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionej śmierci, 1. Elżbiety z Schultzów Gregor wierzycielki sumy rs. 90 na dobrach Bąchorka z Okręgu Radziejowskiego w dziale IV pod Nr. 1, 4 i 5 lit. B wykazu zabezpieczonej; 2. Józefy Holtzman wierzycielki sumy rs. 2850 na nieruchomości w Warszawie Nr. 768 w dziale IV pod N. 16A wykazu zabezpieczonej; 3. Edwarda Zielińskiego właściciela dóbr Łąki Zwiastowe w Okręgu Włocławskim położonych; 4. Franciszka Orzechowskiego współwłaściciela sumy rs. 12,750, na dobrach Malanów z Okręgu Zgierskiego w dziale IV pod Nr. 24 zabezpieczonej i 5. Chaima Jakubowicza wierzyciela dwóch ostrzeżeń na dobrach Duninowo z Okręgu Kowalskiego w Dziale IV pod Nr. 14 i 15 wykazu zabezpieczonych, mianonowicie pierwszego dla sumy rs. 3825 z procentem i kosztami, a drugiego dla zaliczenia na kupno lasu w sumie rs. 6,000, tudzież szkód i niedoszłych zysków, gdyby wykonanie nabycia przeszkód doznało; otworzyły się spadki do regulacji których wyznaczam termin na dzień 14 (26) Lutego 1866 r. w Kancelarji Hypotecznej w Warszawie.

Hipolit Truszkowski.

(N. D. *6891*). *Pirarz Kancelarji Hypotecznej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionej śmierci:

1. Augusta Suchner wierzyciela sumy rs. 1,260 w dziale IV pod N. 11 wykazu hypotecznego nieruchomości w Warszawie pod N. 321 położonej, zabezpieczonej.

2. Elżbiety Płocińskiej właścicielki nieruchomości w Warszawie pod N. 50 położonej, oraz wierzycielki sumy rs. 950 pozostałej, z większej rs. 3,000 w dziale IV pod N. 6 wykazu hypotecznego nieruchomości w Warszawie pod N. 44 położonej, zabezpieczonej.

3. Jakóba Zdrójkowskiego właściciela nieruchomości w Warszawie pod N. 507 położonej, oraz wierzyciela sum rs. 675 k. 95 w dziale IV wykazu hypotecznego nieruchomości w Warszawie pod N. 1457 i 1202 położonej, i rs. 4,950 w dziale IV pod N. 13 wykazu hypotecznego nieruchomości w Warszawie pod N. 1548 położonej, zabezpieczonych.

4. Karola Duszewskiego wierzyciela sumy rs. 2,100 w dziale IV wykazu hypotecznego nieruchomości N. 1705 i sumy rs. 150 pozostałej z większej rs. 750 w dziale IV pod N. 13 wykazu hypotecznego nieruchomości w Warszawie pod N. 241 położonej, zabezpieczonej, toczy się postępowanie spadkowe, do ukończenia którego wyznacza się termin na dzień 15 (27) Lutego 1866 r. w Kancelarji Hypotecznej miasta Warszawy, gdzie wszyscy interesenci zgłosić się winni z prawami swemi pod prekluzją.

Warszawa d. 4 (16) Listopada 1865 r.
Hube.

(*N. D. 6890*) *Pisarz Kancelarji Hypotecznej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionych śmierci:

1) Felicjanny Piotrowskiej, współwierzycielki sumy rsr. 270, z większej rsr. 375, obok Nr. 1 Działu IV. na nieruchomości w Warszawie pod Nr. 2,706 położonej, zabezpieczonej.

2) Jana Szeligowskiego, oraz Michała Szylingowskiego vel Szeligowskiego, współwłaścicieli nieruchomości w Warszawie pod Nr. 2,706 położonej.

3) Wolfa Lejb Szönberg, wierzyciela ostrzeżenia dla sumy rsr. 1,155, w dziale IV na nieruchomości w Warszawie pod Nr. 1503 położonej, zabezpieczonego, wierzyciela sumy złp. 38,200 w Dziale IV pod Nr. 2. na nieruchomości w Warszawie, na przedmieściu Praga pod Nr. 193 położonej, zabezpieczonej, współwłaściciela nieruchomości na przedmieściu Praga pod Nr. 226 położonej, oraz współwłaściciela nieruchomości w Warszawie na przedmieściu Praga pod Nr. 246 położonej.

4) Jana Mancurin, współwłaściciela nieruchomości w Warszawie pod 1,920 B. i 1,921 położonej.

5) Zofji z Młochowskich, 1-go ślubu Tomaszewskiej, 2-go Spiraszewskiej, współwierzycielki sumy rsr. 900 w Dziale IV pod Nr. oraz Wiktorji z Daszewskich Tomaszewskiej, wierzycielki sumy rsr. 600 w Dziale IV pod Nr. na nieruchomości w Warszawie pod Nr. 1,156 położonej, zabezpieczonych.

6) Marjanny z Fabisiaków, 1-go ślubu Pawłowskiej, 2-go Osmulskiej, współwierzycielki sumy rsr. 1,350, w Dziale IV pod Nr. na nieruchomości w Warszawie pod Nr. 1,468 położonej, zabezpieczonej, toczy się postępowanie spadkowe, do ukończenia którego, wyznacza się termin na dzień 11 (23) Maja 1866 r. w Kancelarji Hypotecznej miasta Warszawy, gdzie wszyscy interesowani zgłosić się winni z prawami swemi pod prekluzją.

Warszawa dnia 4 (16) Listopada 1865 r.
Hube.

(*N. D. 6869*) *Rejent Kancelaryi Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionych śmierci:

1. Antoniego Twardo, 2. Wojciecha Budziszewskiego, 3. Marjanny Twardowej wszystkich współwłaścicieli nieruchomości w Prądze pod Warszawą pod N. 83 położonej.

4. Jakóba Sożańskiego właściciela ostrzeżeń dla sum *a*, rs. 67 kop. 50, z procentem i i kosztami rs. 8, *b*, rs. 90, z procentom i kosztami rs. 9, na współwłasnościach dóbr Niecki, lit. A, B, C, D, z Okręgu Warszawskiego przez zastrzeżenie z wniosku Nr. 33, do zabezpieczenia podanych.

5. Aleksandra Truskolaskiego wierzyciela sum rs. 6,000 subintabutando na wierzytelnościach pod N. 1, 3, 4, oraz na sumie rs. 3,150, przez zastrzeżenie z aktu Nr. 14, w dziale IV wykazu hypotecznego dóbr Niecki lit A, B, C, D, z O-gu Warszawskiego hypotekowanych, tudzież na współwłasuości tychże dóbr Niecki w dziale IV, pod N. 5 zabezpieczonej.

6. Zuzanny z Garbińskich pierwszego ślubu Uszyńskiej, powtórnego Gałęzowskiej, wierzycielki sumy rs. 150, w dziale IV, wykazu hypotecznego pod N. 2, na tychże dobrach Niecki lit. A, B, C, D, zabezpieczonej.

7. Felicjanny Uszyńskiej współwłaścicielki dóbr powołanych Niecki lit. A, B, C, D, oraz współwłaścicielki ostrzeżeń; *a*, dla sumy rs. 2,060 kop. 85, pod Nr. 3; *b*, dla sumy rs. 86 kop. 40, pod Nr. 4 i *c*, sumy rs. 450 pod N. 1, wszystkich na tychże dobrach Niecki A, B, C, D, w dziale IV, wykazu hypotecznego, zapisanych.

Toczą się postępowania spadkowe, do regulacji których termin na dzień 9 (21) Lutego 1866 roku w Kancelarji Hypotecznej wyznaczam.

Warszawa d. 5 (17) Sierpnia 1865 r.
Dziedzicki Adam.

(N. D. *6871*) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Ogłaszam, że do rugulacji spadku, po śmierci Ludwiki z Byszewskich Grabskiej, wierzycielki rsr. 2,181 kop. 83, stanowiących resztę większego kapitału rsr. 9,681 kop. 83, na dobrach Bowyczyny, w Okręgu Orłowskim położonych, pod Nr. 18 wykazu hypotecznego ubezpieczonego, termin w Kancelarji podpisanego Rejenta, na dzień 18 (30) Maja 1866 r. wyznaczony został.

Jan Masłowski.

(N. D. *6868*). *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionej śmierci Kazimierza Markowskiego współwłaściciela nieruchomości Warszawskiej Nr. 2793, tudzież wierzyciela sumy rs. 525 na nieruchomości Warszawskiej Nr. 2369 lit. B. przez zastrzeżenie z aktu Nr. 39 do zabezpieczenia podanej toczy się postępowanie spadkowe do regulacji którego termin na dzień 10 (22) Maja 1866 roku w kancelarji hypotecznej wyznaczam.

Warszawa, dnia 4 (16) Listopada 1865 r.
Dziedzicki Adam.

(N. D. *6899*) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Lubelskiej w Lublinie*

Po śmierci: Anieli z Nigryniów Wolińskiej, właścicielki dóbr Policzka vel Policzyzna, otworzył się spadek, do regulacji którego, termin prekluzyjny na dzień 2 (14) Maja 1866 r. w Kancelarji mojej wyznaczony został.

Lublin dnia 15 (27) Października 1865 r
Walery Głowacki.

(*N. D. 6893*) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Płockiej.*

Z powodu nastąpionych śmierci: 1) Macieja Garlińskiego,, wierzyciela ostrzeżenia co do złp. 9.214, z pod Nr. 1 Działu IV. 2) Józefa Nowickiego, wierzyciela złp. 12,000 i złp. 30,000, z pod Nr. 1 Działu IV, obydwóch na dobrach Kwiatkowo części lit. *A. B. C. D. E.* i *F.*, z Okręgu Przasnyskiego. 3) Brygidy-Pelagji, dwóch imion z Cieszewskich Przysieckiej, co do ostrzeżenia względem współwłasności tychże dóbr, oraz innych pretensji, w Dziale III wykazu dóbr Komorowo, z Okręgu Ostrołęckiego, z pod Nr. 4, zaś dóbr Steklin, z Okręgu Lipnowskiego z pod Nr. 7, jak niemniej wzmianki z pod Nr. 5, 7 i 8, Działu IV tychże dóbr Steklin, otworzyły się spadki, do regulacji których, termin na dzień 14 (26) Maja 1866 r. w Kancelarji mojej wyznaczam.

Płock dnia 1 (13) Listopada 1865 roku.
A. Wołowski.

(N. D. *6901*) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Kraśnickiego.*

Po śmierci Rozyny z Mededelmejerów Gąsiorowskiej, wierzycielki sumy rsr. 2,100, na nieruchomościach pod Nr. pol. 24, 25 i 26 w mieście Kraśniku, w Dziale IV wykazu hypotecznego księgi hypotecznej Nr. pol. 58, pod pozycją 6, a w tymże dziale księgi hypotecznej Nr. pol. 66, pod pozycją 5 łącznie zabezpieczonej, toczy się postępowanie spadkowe, do ukończenia którego, termin prekluzyjny na dzień 27 Kwietnia (9 Maja) 1866 r. wyznaczam.

Kraśnik d. 25 Paźdz. (6 Listop.) 1865 r.
Przegaliński.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 6858)

ZE SKARBCA
Arcydzieł Pismienniczych Europy

wyszły już:

Arago, podróż na około świata z 127 illustracjami 3 tomy rs. 3.

Atala Chateaubriand'a przekład *H. Skimborowicza*, ilustracja *Ferdynonda Philipoteaux* z dodaniem arji „Pierwsza Miłość” muzyka *Masiniego* z towarzyszeniem fortepianu i textem *J. Chęcińskiego* kop. 40.

Djabeł kulawy, *Lesage'a* przekład dra *Tripplina*, illustracja *T. A. Beauce*, część pierwsza z dodaniem Mazurka *J. F. Dobrzyńskiego*. ko. 45.
„ Część II. z dodaniem Walca podarek dla płci pięknej, *Gungla* kop. 40.

Don-Kiszot z Manszy, *Cervantes'a* przekład W *Zakrzewskiego*, illustracja sławnego *Johannot'a*
„ Część I z dodaniem śpiewu Wspomnienie *Adama Münheimera* kop. siedmdziesiąt pięć.
„ Część II z dodaniem Szum fali *Jana Quatriniego* kop. 75.
„ Część III z dodaniem śpiewu Pożegnania *Schuberta* kop. 75.
„ Część IV z dodaniem Mazurki *Ferdynanda Dulcken* kop. 75.

Gil Blas z Santillany, *Lesage'a* przekład T *Dziekońskiego*, illustracja *T. B. Beauce*, część I z dodaniem Mazurka *Józefa Nowakowskiego* kop. 60.
„ Część II z dodaniem Andante con moto, *Ferdynanda Dulcken* kop. 60.
„ Część III z dodaniem Mazurka do śpiewu *Adama Münheimera* kop. 90.

Goldszmith, Wikary Wakefildski, przekład Noakowskiego, illustracja Edwarda Frèze z dodaniem Aryi Łzy muzyka Masyniego kop. 60.

Krzysztof Kolumb, *Fenimor'a Caoper* przekład *Ludwika Jenike*, illustracja *Bertalla* z dodaniem Mazurka przez *Anielę z R. J.* rs. jeden.

Ostatni z Abenseragów, *Chateaubriand'a* przekład W. *Zakrzewskiego* illustracja *Edwarda Coppin* z dodaniem Polki *Adama Münheimera* kop. 25.

Paweł i Wirginja, *Bernardin'a de Saint-Pierre* przekład W. *Noakowskiego*, illustracja *Bertalla*, z dodaniem Cavatyny z opery Beatrice di Tenda *Belliniego* z towarzyszeniem fortepianu i tekstem *J. Chęcińskiego* kop. czterdzieści.

Podróże Gulliwera do nieznanych krain Jonathana Swift, przekład W. *Szymanowskiego*, illustracja *H. Emy* z dodaniem Nockturnu kompozycji *J. F. Dobrzyńskiego* kop. 90

Podróż uczuciowa, przez Francję Włochy, *Sterne*, przekład W. *Noakowskiego* illustracja *Bertalla* z dodaniem arji „Wiem że kochasz mnie” muzyka *Meyerbeera* z towarzyszeniem fortepjanu i tekstem *J. Chęcińskiego* kop. 45.

Podróż z Paryża do Jerozolimy *Chateaubrianda*, przekład *F. S. Dmochowskiego*, illustracja *Edwarda Coppin* Część I z dodaniem Polki *Henryka Chojnackiego* kop. sześćdziesiąt.
„ Część II z dodaniem Mazurka do śpiewu p. t. Hulanka kompozycji *Józefa Nowakowskiego* kop. 90.

Rene *Chateaubriand'a* przekład W. *Zakrzewskiego*, illustracja *Edwarda Coppin*, z dodaniem arji „Cóż winnaś ty” *Reissigera* z towarzyszeniem fortepjanu i tekstem *J. Chęcińskiego* kop. 25.

Korynna p. panią de *Staël*, illustracja *G. Staala* rs. 1 kop. 50.

Powyższe dzieła nakładem Księgarni S. H. Merzbacha wydane, odstępują się przy wyborze rs. 3 z 25 procentem.

(N. D. 6917)

Do Drukarni Rządowej, przy Komisji Oświecenia Publicznego, potrzeba zaraz kilku ZECERÓW wykwalifikowanych. Interesenci zgłosić się mogą do Zarządzającego tąż Drukarnią, pod Nr. 487 przy ulicy Miodowej w gmachu Sądu Apelacyjnego.

(N. D. 6896)

Nowo Otworzony

HANDEL WIN
L. ORZECHOWSKIEGO
w Łodzi
w Rynku Nowego Miasta,

Poleca się Szanownej Publiczności, doborem wszelkich gatunków win oraz likworów rancuzkich. (18251)

(N. D. 6872)

FABRYKA
Rolet kolorowych do Okien
oraz
Papierów Kolorowych
J. Czarneckiego
w Warszawie.

Ulica Nowy świat, Nr. 1261 (nowy 23) trzeci dom od ulicy Chmielnej idąc do Alei: Fabryka poleca się wyrobem **Papierów** wszelkich marmurkowych od rs. 4 kop. 20 do rs. 7. Ordynarny glans od rs 3 kop. 80 do rs. 5 za ryzę. rabat 5 %, oraz przyjmują się wszelkie obstalunki, tak w Królestwo jako w Cesarstwo. (18232)

(N. D. 6864)

Mam honor donieść, że sprzedaż młodych **TRYKÓW**, najczystszej krwi, pochodzących od najszlachetniejszych obazów słynnej owczarni **Rotti-Negretti**, w Morawji, rozpocznie się w mojej owczarni, **z dniem 15-go Listopada r. b.** transporta aż do Aleksandrowa chętnie się podejmuję.

Hohen Carzig pod Friedebergiem N. M. o 4 mile od stącji Friedeberg, na kolei żelaznej z Krzyża (Kreuz) do Cüstrina.

J. Matthes. (18157)

(N. D. 6705)

Z dniem 1 Listopada rozpoczyna się sprzedaż **BARANÓW** czystej krwi Regretti w zarodowej owczarni w **ŚMIEŁOWIE** pod **ŻARKOWEM** w W. Księztwie Poznańskim nad granicą Królestwa Polskiego, o pół mili od miasta Pyzdry, a pięć od Kalisza.

w Drukarni Rzadowej przy Komisji Rzadowej Oświecenia Publicznego.— Za pozwoleniem Cenzury. *DODATEK.*

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)